 Czas czytania: 111 min.

Kulminacyjnym momentem Roku Jubileuszowego dla każdego wierzącego jest przejście przez Drzwi Święte, gest o wysokim symbolizmie, który należy przeżyć z głęboką medytacją. Nie chodzi o zwykłą wizytę, aby podziwiać architektoniczne, rzeźbiarskie czy malarskie piękno bazyliki: pierwsi chrześcijanie nie przychodzili do miejsc kultu z tego powodu, tym bardziej, że w tamtych czasach nie było wiele do podziwiania. Przybywali raczej, aby modlić się przed relikwiami świętych apostołów i męczenników oraz aby uzyskać odpust dzięki ich potężnej intercesji.
Udanie się do grobów apostołów Piotra i Pawła bez znajomości ich życia nie jest oznaką uznania. Dlatego w tym Roku Jubileuszowym pragniemy przedstawić ścieżki wiary tych dwóch chwalebnych apostołów, tak jak zostały opisane przez św. Jana Bosko.

Życie św. Pawła Apostoła, doktora narodów opowiedziane ludowi przez księdza Jana Bosko

WSTĘP

ROZDZIAŁ I. Ojczyzna, wychowanie św. Pawła, jego nienawiść do chrześcijan

ROZDZIAŁ II. Nawrócenie i Chrzest Szawła — Rok Pański 34

ROZDZIAŁ III. Pierwsza podróż Szawła — Powrót do Damaszku; czyhają na niego zasadzki — Udaje się do Jerozolimy; przedstawia się Apostołom — Ukazuje mu się Jezus Chrystus — Rok Pański 35-36-37

ROZDZIAŁ IV. Proroctwa Agaba — Szaweł i Barnaba wyświęceni na biskupów — Udają się na wyspę Cypr — Nawrócenie prokonsula Sergiusza — Kara dla czarownika Elimy — Jan Marek wraca do Jerozolimy — Rok Pański 40-43

ROZDZIAŁ V. Święty Paweł głosi w Antiochii w Pizydii — Rok Pański 44

ROZDZIAŁ VI. Święty Paweł głosi w innych miastach — Czyniąc cud w Listrze, gdzie potem zostaje ukamienowany i pozostawiony na śmierć — Rok Pański 45

ROZDZIAŁ VII. Paweł cudownie uzdrowiony — Inne jego apostolskie trudy — Nawrócenie świętej Tekli

ROZDZIAŁ VIII. Święty Paweł idzie na rozmowę ze świętym Piotrem — Uczestniczy w Soborze Jerozolimskim — Rok Pański 50

ROZDZIAŁ IX. Paweł oddziela się od Barnaby — Przechodzi przez różne miasta Azji — Bóg posyła go do Macedonii — W Filippi nawraca rodzinę Lidii — Rok Pański 51

ROZDZIAŁ X. Święty Paweł uwalnia dziewczynę od demona — Jest bity rózgami — Zostaje uwięziony — Nawrócenie strażnika i jego rodziny — Rok Pański 51

ROZDZIAŁ XI. Święty Paweł głosi w Tesalonice — Sprawa Jasona — Udaje się do Berei, gdzie znowu jest niepokojony przez Żydów — Rok Pański 52

ROZDZIAŁ XII. Stan religijny Ateńczyków — Święty Paweł na Areopagu — Nawrócenie świętego Dionizego — Rok Pański 52

ROZDZIAŁ XIII. Święty Paweł w Koryncie — Jego pobyt w domu Akwili — Chrzest Kryspusa i Sostenesa — Pisze do Tesaloniczan — Powrót do Antiochii — Rok Pański 53-54

ROZDZIAŁ XIV. Apollos w Efezie — Sakrament Bierzmowania — Święty Paweł czyni wiele cudów — Zdarzenie z dwoma żydowskimi egzorcystami — Rok Pański 55

ROZDZIAŁ XV. Sakrament spowiedzi — Spalone gorszące księgi — List do Koryntian — Powstanie z powodu Artemidy — List do Galatów — Rok Pański 56-57

ROZDZIAŁ XVI. Święty Paweł wraca do Filippi — Drugi List do wiernych w Koryncie — Udaje się do tego miasta — List do Rzymian — Jego kazanie przedłużone w Troadzie — Wskrzesza martwego — Rok Pański 58

ROZDZIAŁ XVII. Kazanie św. Pawła w Milecie — Jego podróż do Cezarei — Proroctwo Agabosa — Rok Pański 58

ROZDZIAŁ XVIII. Św. Paweł stawia się św. Jakubowi — Żydzi czyhają na niego — Przemawia do ludu — Zwraca się do arcykapłana — Rok Pański 59

ROZDZIAŁ XIX. Czterdziestu Żydów zobowiązuje się przysięgą zabić św. Pawła — Jego siostrzeniec odkrywa spisek — Zostaje przeniesiony do Cezarei — Rok Pański 59

ROZDZIAŁ XX. Paweł przed namiestnikiem — Jego oskarżyciele i jego obrona — Rok

Pański 59

ROZDZIAŁ XXI. Paweł przed Festusem — Jego słowa do króla Agryppy — Rok Pański 60

ROZDZIAŁ XXII. Święty Paweł wyrusza do Rzymu — Cierpi z powodu straszliwej burzy, z której zostaje uratowany wraz z towarzyszami — Rok Pański 60

ROZDZIAŁ XXIII. Święty Paweł na wyspie Malta — Uwolniony od ukąszenia żmii — Przyjęty w domu Publjusza, którego ojca uzdrawia — Rok Pański 60

ROZDZIAŁ XXIV. Podróż św. Pawła z Malty do Syrakuz — Głosi w Reggio — Jego przybycie do Rzymu — Rok Pański 60

ROZDZIAŁ XXV. Paweł przemawia do Żydów i głosi im Jezusa Chrystusa — Postęp Ewangelii w Rzymie — Rok Pański 61

ROZDZIAŁ XXVI. Święty Łukasz — Filippianie wysyłają pomoc do świętego Pawła — Choroba i uzdrowienie Epafrodyta — List do Filipian — Nawrócenie Onezyma — Rok Pański 61

ROZDZIAŁ XXVII. List świętego Pawła do Filemona — Rok Pański 62

ROZDZIAŁ XXVIII. Święty Paweł pisze do Kolosan, Efezjan i Hebrajczyków — Rok Pański 62

ROZDZIAŁ XXIX. Uwolnienie Świętego Pawła — Męczeństwo Świętego Jakuba Mniejszego — Rok Pański 63

ROZDZIAŁ XXX. Inne podróże Świętego Pawła — Pisze do Tymoteusza i Tytusa — Jego powrót do Rzymu — Rok Pański 68

ROZDZIAŁ XXXI. Święty Paweł znowu uwięziony — Pisze drugi list do Tymoteusza — Jego męczeństwo — Rok Pański 69-70

ROZDZIAŁ XXXII. Pogrzeb św. Pawła — Cuda dokonane przy jego grobie — Bazylika mu poświęcona

ROZDZIAŁ XXXIII. Portret św. Pawła — Obraz jego ducha — Zakończenie

WSTĘP

Święty Piotr jest księciem Apostołów, pierwszym Papieżem, Wikariuszem Jezusa Chrystusa na ziemi. Został ustanowiony głową Kościoła; jego misja była szczególnie skierowana na nawrócenie Żydów. Święty Paweł jest tym Apostołem, który został w sposób nadzwyczajny powołany przez Boga, aby przynieść Światło Ewangelii poganom. Ci dwaj wielcy Święci są przez Kościół nazywani filarami i fundamentami Wiary, Książętami Apostołów, którzy swoimi trudami, swoimi pismami i swoją krwią nauczyli nas prawa Pana; *Ipsi nos docuerunt legem tuam, Domine* (Oni nauczyli nas Twego prawa, Panie*)*. Z tego powodu życie św. Pawła następuje po życiu św. Piotra.

To prawda, że ten apostoł nie jest zaliczany do pocztu Papieży; ale nadzwyczajne trudy, które poniósł, aby pomóc św. Piotrowi w szerzeniu Ewangelii, jego gorliwość, miłość, doktryna pozostawiona nam w świętych księgach, sprawiają, że wydaje się godny, aby być postawionym obok życia pierwszego Papieża, jako mocny filar, na którym opiera się Kościół Jezusa Chrystusa.

ROZDZIAŁ I. Ojczyzna, wychowanie św. Pawła, jego nienawiść do chrześcijan

Święty Paweł był Żydem z plemienia Beniamina. Osiem dni po swoim narodzeniu został obrzezany i nadano mu imię Szaweł, które później zmieniono na Pawła. Jego ojciec mieszkał w Tarsie, mieście w Cylicji, prowincji Azji Mniejszej. Cesarz Cezar August przyznał temu miastu wiele przywilejów, w tym prawo obywatelstwa rzymskiego. Dlatego święty Paweł, urodzony w Tarsie, był obywatelem rzymskim, co niosło ze sobą wiele korzyści, ponieważ można było korzystać z immunitetu od szczególnych praw wszystkich krajów podległych lub sprzymierzonych z cesarstwem rzymskim, a w każdym miejscu obywatel rzymski mógł odwołać się do senatu lub cesarza, aby być osądzonym.

Jego krewni, będąc zamożnymi, wysłali go do Jerozolimy, aby zapewnić mu odpowiednie wykształcenie do ich stanu. Jego nauczycielem był doktor o imieniu Gamaliel, człowiek wielkiej cnoty, o którym już mówiliśmy w życiu św. Piotra. W tym mieście miał szczęście znaleźć dobrego towarzysza z Cypru, nazywanego Barnabą, młodzieńca o wielkiej cnotliwości, którego dobroć serca bardzo pomogła złagodzić ognisty temperament jego współucznia. Ci dwaj młodzieńcy zawsze pozostawali lojalnymi przyjaciółmi, a my zobaczymy, jak stają się współpracownikami w głoszeniu Ewangelii.

Ojciec Szawła był faryzeuszem, to znaczy wyznawał najostrzejszą sektę wśród Żydów, która polegała na wielkiej zewnętrznej pozornej surowości, co jest całkowicie sprzeczne z duchem pokory Ewangelii. Szaweł podążał za zasadami swojego ojca, a ponieważ jego nauczyciel był również faryzeuszem, stał się pełen entuzjazmu, aby zwiększyć ich liczbę i usunąć wszelkie przeszkody, które mogłyby stanąć na drodze do tego celu.

Zwyczajem wśród Żydów było, aby uczyć swoje dzieci jakiegoś rzemiosła, podczas gdy zajmowały się studiowaniem Biblii. Robili to, aby uchronić je przed niebezpieczeństwami, jakie niesie ze sobą bezczynność; a także, aby zająć ciało i ducha czymś, co mogłoby dostarczyć im środków do życia w trudnych okolicznościach życia. Szaweł nauczył się rzemiosła garbarza, a szczególnie szycia namiotów. Wyróżniał się spośród wszystkich rówieśników swoim zapałem do prawa Mojżesza i tradycji Żydów. Ten mało oświecony zapał uczynił go bluźniercą, prześladowcą i okrutnym wrogiem Jezusa Chrystusa.

Podburzał Żydów do potępienia św. Szczepana i był obecny przy jego śmierci. A ponieważ jego wiek nie pozwalał mu brać udziału w wykonaniu wyroku, gdy Szczepan miał być ukamienowany, pilnował odzieży swoich towarzyszy i z furią namawiał ich do rzucania kamieni w jego kierunku. Ale Szczepan, prawdziwy naśladowca Zbawiciela, pomścił świętych, to znaczy modlił się za tych, którzy go kamienowali. Ta modlitwa była początkiem nawrócenia Szawła; a św. Augustyn mówi dokładnie, że Kościół nie miałby w Pawle apostoła, gdyby diakon Szczepan nie modlił się.

W tamtych czasach wybuchło gwałtowne prześladowanie przeciwko Kościołowi jerozolimskiemu, a Szaweł był tym, który okazywał dziką żądzę, aby rozproszyć i skazać na śmierć uczniów Jezusa Chrystusa. Aby lepiej podsycać prześladowanie publicznie i prywatnie, uzyskał w tym celu upoważnienie od arcykapłana. Wtedy stał się jak głodny wilk, który nie nasyca się rozszarpywaniem i pożeraniem. Wchodził do domów chrześcijan, znieważał ich, bił, wiązał lub kazał ich obciążać łańcuchami, aby potem byli wciągani do więzienia, bił ich rózgami; krótko mówiąc, stosował wszelkie środki, aby zmusić ich do bluźnienia przeciw świętemu imieniu Jezusa Chrystusa. Wieści o brutalności Szawła rozeszły się nawet w odległych krainach, tak że samo jego imię budziło strach wśród wiernych.

Prześladowcy nie zadowalali się okrucieństwem wobec osób chrześcijan; ale, jak to zawsze bywało w przypadku prześladowców, okradali ich również z ich dóbr i wszystkiego, co posiadali wspólnie. To sprawiło, że wielu zmuszonych było do życia z jałmużny, którą wierni z odległych Kościołów im wysyłali. Ale jest Bóg, który wspiera i rządzi swoim Kościołem, i kiedy najmniej się tego spodziewamy, przychodzi z pomocą tym, którzy w nim pokładają nadzieję.

ROZDZIAŁ II. Nawrócenie i Chrzest Szawła — Rok Pański 34

Furia Szawła nie była nasycona; nie oddychał niczym innym jak tylko groźbami i rzezią przeciwko uczniom Pana. Gdy usłyszał, że w Damaszku, mieście oddalonym o około pięćdziesiąt mil od Jerozolimy, wielu Żydów przyjęło wiarę, poczuł żar furii, aby udać się tam na rzeź. Aby swobodnie realizować to, co podpowiadała mu jego nienawiść do chrześcijan, poszedł do arcykapłana i senatu, którzy listami upoważnili go do udania się do Damaszku, aby zakuć w kajdany wszystkich Żydów, którzy ogłosili się chrześcijanami, a następnie doprowadzić ich do Jerozolimy i tam ukarać ich surowo, aby powstrzymać tych, którzy mogliby być kuszeni do naśladowania ich.

Ale plany ludzi są daremne, gdy są sprzeczne z planami Nieba! Bóg, poruszony modlitwami św. Szczepana i innych prześladowanych wiernych, chciał objawić w Szawle swoją moc i miłosierdzie. Szaweł, z listami polecającymi, pełen zapału, zmierzając w stronę Damaszku, był blisko miasta i już wydawało mu się, że ma chrześcijan w swoich rękach. Ale to było miejsce Bożego miłosierdzia.

W pędzie swojej zaślepiającej furii, około południa, wielka światłość, jaśniejsza niż słońce, otoczyła go z wszystkimi, którzy go towarzyszyli. Oszołomieni tym niebiańskim blaskiem, wszyscy padli na ziemię jak martwi; w tym samym czasie usłyszeli dźwięk głosu, zrozumianego tylko przez Szawła. “Szawle, Szawle”, powiedział głos, “dlaczego mnie prześladujesz?” Wtedy Szaweł, jeszcze bardziej przerażony, odpowiedział: “Kim jesteś, Ty, który mówisz?” “Ja jestem”, kontynuował głos, “ten Jezus, którego prześladujesz. Pamiętaj, że jest to zbyt trudne, aby kopać przeciwko kolcowi, co robisz, opierając się temu, który jest potężniejszy od ciebie. Prześladując mój Kościół, prześladujesz mnie samego; ale ten stanie się bardziej kwitnący, a nie wyrządzisz krzywdy nikomu innemu, jak tylko sobie.”

To słodkie upomnienie Zbawiciela, towarzyszące wewnętrznym namaszczeniem jego łaski, złagodziło twardość serca Szawła i zmieniło go w zupełnie nowego człowieka. Dlatego, całkowicie upokorzony, zawołał: “Panie, co chcesz, abym uczynił?” Jakby mówił: Jaki jest sposób, aby przynieść Ci chwałę? Ofiaruję się Tobie, aby spełnić Twoją najświętszą wolę.

Jezus Chrystus nakazał Szawłowi wstać i udać się do miasta, gdzie jeden z uczniów pouczy go, co ma czynić. Bóg, mówi św. Augustyn, oddając swoim ministrom nauczanie apostoła powołanego w tak nadzwyczajny sposób, uczy nas, że należy szukać jego świętej woli w nauczaniu Pasterzy, których obdarzył swoją władzą, aby byli naszymi duchowymi przewodnikami na ziemi.

Szaweł, wstając, nie widział nic, chociaż miał otwarte oczy. Dlatego konieczne było, aby podano mu rękę i poprowadzono go do Damaszku, jakby Jezus

Chrystus chciał go prowadzić w triumfie. Zamieszkał w domu kupca o imieniu Juda; tam mieszkał przez trzy dni, nie widząc, nie pijąc i nie jedząc, wciąż nie wiedząc, czego Bóg od niego chce.

W Damaszku był uczeń o imieniu Ananiasz, bardzo ceniony przez Żydów za swoją cnotę i świętość. Jezus Chrystus ukazał mu się i powiedział: “Ananiaszu!” A on do niego: “Oto jestem, Panie.” Pan dodał: “Wstań i idź do ulicy zwanej Prostą, i poszukaj pewnego Szawła, rodem z Tarsu; znajdziesz go modlącego się.” Ananiasz, usłyszawszy imię Szawła, zadrżał i powiedział: “O Panie, dokąd mnie wysyłasz? Ty dobrze wiesz, jak wielkie zło uczynił wiernym w Jerozolimie; teraz wszyscy wiedzą, że przyszedł tutaj z pełną mocą, aby związać wszystkich, którzy wierzą w Twoje Imię.” Pan odpowiedział: “Idź spokojnie, nie bój się, bo ten człowiek jest wybranym narzędziem przeze mnie, aby nosić moje imię poganom, przed królami i przed synami Izraela; bo pokażę mu, ile musi cierpieć dla mojego imienia.” Gdy Jezus Chrystus mówił do Ananiasza, posłał do Szawła inną wizję, w której ukazał mu mężczyznę o imieniu Ananiasz, który, zbliżając się do niego, kładł na niego ręce, aby przywrócić mu wzrok. To uczynił Pan, aby zapewnić Szawła, że Ananiasz jest tym, którego posyła, aby objawić mu swoje zamysły.

Ananiasz posłuchał, poszedł do Szawła, położył na niego ręce i powiedział: “Szawle, bracie, Pan Jezus, który ukazał ci się na drodze, gdy przychodziłeś do Damaszku, posłał mnie do ciebie, abyś odzyskał wzrok i był napełniony Duchem Świętym.” Mówiąc tak, Ananiasz, trzymając ręce na głowie Szawła, dodał: “Otwórz oczy.” W tym momencie z oczu Szawła spadły jakby łuski i odzyskał doskonale wzrok.

Następnie Ananiasz dodał: “Teraz wstań i przyjmij Chrzest, i obmyj swoje grzechy, wzywając imienia Pana.” Szaweł natychmiast wstał, aby przyjąć Chrzest; następnie, pełen radości, odświeżył swoje zmęczenie trochę jedzenia. Po zaledwie kilku dniach spędzonych z uczniami w Damaszku, zaczął głosić Ewangelię w synagogach, dowodząc z Pism Świętych, że Jezus jest Synem Bożym. Wszyscy, którzy go słuchali, byli pełni zdumienia i mówili: “Czyż to nie jest ten, który w Jerozolimie prześladował tych, którzy wzywali imienia Jezusa i przyszedł tu specjalnie, aby ich prowadzić jako więźniów?”

Ale Szaweł już przekroczył wszelkie ludzkie względy; pragnął jedynie promować chwałę Boga i naprawić skandal, który został dany; dlatego, pozwalając każdemu mówić o nim, co chciał, mylił Żydów i z odwagą głosił Jezusa Ukrzyżowanego.

ROZDZIAŁ III. Pierwsza podróż Szawła — Powrót do Damaszku; czyhają na niego zasadzki — Udaje się do Jerozolimy; przedstawia się Apostołom — Ukazuje mu się Jezus Chrystus — Rok Pański 35-36-37

Szaweł, widząc poważne przeciwności, jakie stawiali mu Żydzi, uznał za stosowne oddalić się z Damaszku, aby spędzić trochę czasu z prostymi ludźmi ze wsi, a także udać się do Arabii, aby poszukać innych narodów lepiej nastawionych do przyjęcia wiary.

Po trzech latach, wierząc, że burza ustała, wrócił do Damaszku, gdzie z zapałem i siłą zaczął głosić Jezusa Chrystusa; ale Żydzi, nie mogąc oprzeć się słowom Boga, które przez jego sługę były im głoszone, postanowili go zabić. Aby lepiej zrealizować swój zamiar, donieśli Arecie, królowi Damaszku, przedstawiając Szawła jako zakłócającego spokój publiczny. Ten król, zbyt łatwowierny, uwierzył w oszczerstwo i rozkazał, aby Szawła uwięziono i aby nie uciekł, postawił straż przy wszystkich bramach miasta. Te zasadzki jednak nie mogły pozostać na tyle ukryte, aby nie dotarły do uczniów i samego Szawła. Ale jak go uwolnić? Ci dobrzy uczniowie zaprowadzili go do domu, który wychodził na mury miasta i, umieściwszy go w koszu, spuścili go w dół z murów. Tak, podczas gdy strażnicy czuwali przy wszystkich bramach i prowadzono rygorystyczne poszukiwania w każdym zakątku Damaszku, Szaweł, uwolniony z ich rąk, zdrowy i cały, wyrusza w drogę do Jerozolimy.

Chociaż Judea nie była polem powierzonym jego zapałowi, to jednak motyw tej podróży był święty. Uważał za swój niezbędny obowiązek przedstawić się Piotrowi, którego jeszcze nie znał, i w ten sposób zdać relację ze swojej misji Wikariuszowi Jezusa Chrystusa. Szaweł wywarł tak wielki strach swoim imieniem na wiernych w Jerozolimie, że nie mogli uwierzyć w jego nawrócenie. Próbował zbliżyć się teraz do jednych, teraz do drugich; ale wszyscy, przestraszeni, uciekali od niego, nie dając mu czasu na wyjaśnienie. W tej sytuacji Barnaba okazał się prawdziwym przyjacielem. Gdy tylko usłyszał o cudownym nawróceniu tego swojego współucznia, natychmiast udał się do niego, aby go pocieszyć; następnie poszedł do Apostołów, opowiadając im o cudownym ukazaniu się Jezusa Chrystusa przed Saulem i jak on, pouczony bezpośrednio przez Pana, nie pragnął niczego innego, jak tylko ogłaszać święte imię Boga wszystkim narodom ziemi. Na tak radosne wieści uczniowie przyjęli go z radością, a św. Piotr trzymał go przez kilka dni w swoim domu, gdzie nie omieszkał go zaprezentować najbardziej gorliwym wiernym; ani nie przepuszczał żadnej okazji, aby dać świadectwo Jezusowi Chrystusowi w tych samych miejscach, w których go przeklinał i sprawiał, że był przeklinany.

A ponieważ zbyt gorliwie atakował Żydów i publicznie, i prywatnie ich mylił,

ci wystąpili przeciwko niemu, postanowiwszy odebrać mu życie. Dlatego wierni doradzili mu, aby opuścił to miasto. To samo Bóg dał mu poznać przez wizję. Pewnego dnia, gdy Szaweł modlił się w świątyni, ukazał mu się Jezus Chrystus i powiedział: “Natychmiast opuść Jerozolimę, ponieważ ten lud nie uwierzy w to, co masz mi powiedzieć.” Paweł odpowiedział: “Panie, oni wiedzą, jak byłem prześladowcą Twojego świętego imienia; jeśli dowiedzą się, że się nawróciłem, z pewnością pójdą za moim przykładem i również się nawrócą.” Jezus dodał: “Nie jest tak: oni nie uwierzą w twoje słowa. Idź, wybrałem cię, abyś niósł moje Ewangelie do odległych krajów wśród pogan” (*Dzieje Apostolskie, rozdz. 22*).

Tak postanowiono o wyjeździe Pawła, uczniowie odprowadzili go do Cezarei, a stamtąd wysłali do Tarsu, jego rodzinnego miasta, mając nadzieję, że będzie mógł żyć z mniejszym niebezpieczeństwem wśród krewnych i przyjaciół i również w tym mieście zacząć głosić imię Pana.

ROZDZIAŁ IV. Proroctwa Agaba — Szaweł i Barnaba wyświęceni na biskupów — Udają się na wyspę Cypr — Nawrócenie prokonsula Sergiusza — Kara dla czarownika Elimy — Jan Marek wraca do Jerozolimy — Rok Pański 40-43

Podczas gdy Szaweł w Tarsie głosił słowo Boże, Barnaba zaczął je głosić z wielkimi owocami w Antiochii. Widząc potem wielką liczbę tych, którzy każdego dnia przychodzili do wiary, Barnaba uznał za stosowne udać się do Tarsu, aby zaprosić Szawła do pomocy. Obaj przybyli do Antiochii, gdzie dzięki głoszeniu i cudom zdobyli wielu wiernych.

W tych dniach przybyli do Antiochii niektórzy prorocy, to znaczy niektórzy gorliwi chrześcijanie, którzy, oświeceni przez Boga, przepowiadali przyszłość, z Jerozolimy. Jeden z nich, o imieniu Agab, natchniony Duchem Świętym, przepowiedział wielką klęskę głodową, która miała zniszczyć całą ziemię, co rzeczywiście miało miejsce pod rządami Klaudiusza. Wierni, aby zapobiec złu, które ta klęska głodowa mogłaby spowodować, postanowili zrobić zbiórkę i tak każdy, według swoich możliwości, wysłał jakąś pomoc do braci w Judei. Co zrobili z doskonałymi rezultatami. Aby mieć osobę z autorytetem wśród wszystkich, wybrali Szawła i Barnabę i wysłali ich, aby przynieśli tę jałmużnę kapłanom w Jerozolimie, aby dokonali jej podziału według potrzeb. Po wykonaniu swojej misji, Szaweł i Barnaba wrócili do Antiochii.

Mieszkali również w tym mieście inni prorocy i nauczyciele, wśród których był pewien Szymon zwany Czarnym, Lucjusz z Cyreny i Manaen, brat przyrodni

Heroda. Pewnego dnia, gdy składali Święte Misteria i poszcząc, Duch Święty ukazał się w sposób nadzwyczajny i powiedział im: “Oddzielcie mi Szawła i Barnabę do dzieła świętej posługi, do której ich wybrałem”. Wtedy postanowiono o poście z publicznymi modlitwami i, nałożywszy na nich ręce, wyświęcili ich na biskupów. To wyświęcenie było wzorem tych, które Kościół Katolicki zwykle dokonuje na swoich ministrów: stąd wzięły się posty czterech czasów, modlitwy i inne ceremonie, które mają miejsce podczas święceń.

Szaweł był w Antiochii, gdy miał cudowną wizję, w której został porwany do trzeciego nieba, to znaczy został uniesiony przez Boga, aby kontemplować rzeczy nieba, które są bardziej wzniosłe, niż może pojąć śmiertelny człowiek. Sam pozostawił zapis, że widział rzeczy, których nie można wyrazić słowami, rzeczy nigdy nie widziane, nigdy nie słyszane, i że serce człowieka nie może nawet ich sobie wyobrazić. Z tej niebiańskiej wizji, Szaweł, pocieszony, wyruszył z Barnabą i udał się bezpośrednio do Seleucji w Syrii, tak nazwanej, aby odróżnić ją od innego miasta o tej samej nazwie, znajdującego się w pobliżu Tygrysu w kierunku Persji. Mieli również ze sobą pewnego Jana Marka, nie Marka Ewangelistę. Był on synem tej pobożnej wdowy, w której domu schronił się św. Piotr, gdy został cudownie uwolniony z więzienia przez anioła. Był kuzynem Barnaby i został przyprowadzony z Jerozolimy do Antiochii w okazji, gdy poszli tam przynieść jałmużny.

Seleucja miała port nad Morzem Śródziemnym: stamtąd nasi ewangeliczni robotnicy wstąpili na pokład, aby udać się na wyspę Cypr, ojczyznę św. Barnaby. Po przybyciu do Salaminy, znacznego miasta i portu tej wyspy, zaczęli ogłaszać Ewangelię Żydom, a potem poganom, którzy byli prostsi i lepiej nastawieni do przyjęcia wiary. Dwaj Apostołowie, głosząc po całej wyspie, przybyli do Pafos, stolicy kraju, gdzie mieszkał prokonsul, czyli rzymski gubernator o imieniu Sergiusz Paweł. Tutaj zapał Szawła miał okazję się wykazać z powodu czarownika zwanego Bar-Jezus lub Elimas. Ten, czy to dla zdobycia przychylności prokonsula, czy dla wyciągnięcia pieniędzy z jego oszustw, zwodził ludzi i odciągał Sergiusza od podążania za pobożnymi uczuciami jego serca. Prokonsul, usłyszawszy o kaznodziejach, którzy przybyli do kraju, którym rządził, wezwał ich, aby poznali ich naukę. Natychmiast poszli Szaweł i Barnaba, aby przedstawić mu prawdy Ewangelii; ale Elimas, widząc, że traci przedmiot swoich zysków, obawiając się może gorszego, zaczął przeszkadzać planom Boga, sprzeciwiając się nauce Szawła i dyskredytując go przed prokonsulem, aby trzymać go z dala od prawdy. Wtedy Szaweł, pełen zapału i Ducha Świętego, rzucił na niego spojrzenia: “Zbrodniarzu”, powiedział mu, “naczynie bezbożności i oszustwa, synu diabła, nie przestajesz jeszcze perwersyjnie zniekształcać prostych dróg Pana? Oto ręka Boża spadnie na ciebie: od tego momentu będziesz ślepy i przez czas, który Bóg zechce, nie ujrzysz światła słońca.”

Natychmiast na jego oczy spadła ciemność, przez co, pozbawiony zdolności widzenia, chodził naokoło, szukając kogoś, kto by mu podał rękę.

Na ten straszny czyn Sergiusz uznał rękę Bożą i, poruszony kazaniami Szawła i tym cudem, uwierzył w Jezusa Chrystusa i przyjął wiarę wraz z całą swoją rodziną. Również czarownik Elimas, przerażony tą nagłą ślepotą, uznał moc boską w słowach Pawła i, rezygnując z magii, nawrócił się, pokutował i przyjął wiarę. W tej okazji Szaweł przyjął imię Paweł, zarówno na pamiątkę nawrócenia tego gubernatora, jak i aby być lepiej przyjętym wśród pogan, ponieważ Szaweł był imieniem żydowskim, Paweł natomiast był imieniem rzymskim.

Zebrawszy w Pafos niemały owoc swojej kaznodziejskiej działalności, Paweł i Barnaba z innymi towarzyszami wstąpili na pokład w kierunku Perge, miasta w Pamfilii. Tam odesłali do domu Jana Marka, który do tej pory pomagał im. Barnaba chętnie by go jeszcze zatrzymał; ale Paweł, dostrzegając w nim pewną bojaźliwość i niestałość, postanowił odesłać go do matki do Jerozolimy. Wkrótce zobaczymy, jak ten uczeń naprawi słabość, którą teraz okazał, i stanie się gorliwym kaznodzieją.

ROZDZIAŁ V. Święty Paweł głosi w Antiochii w Pizydii — Rok Pański 44

Z Perge święty Paweł udał się z świętym Barnabą do Antiochii w Pizydii, tak nazwanej, aby odróżnić ją od Antiochii w Syrii, która była wielką stolicą Wschodu. Tam Żydzi, jak w wielu innych miastach Azji, mieli swoją synagogę, gdzie w szabat zbierali się, aby słuchać wyjaśnienia Prawa Mojżeszowego i Proroków. Uczestniczyli również dwaj apostołowie oraz wielu Żydów i Pogan, którzy już czcili prawdziwego Boga. Zgodnie z zwyczajem Żydów, nauczyciele Prawa przeczytali fragment Biblii, który następnie przekazali Pawłowi z prośbą, aby powiedział im coś budującego. Paweł, który nie czekał na nic innego jak tylko na okazję do mówienia, wstał, wskazał ręką, aby wszyscy milczeli, i zaczął mówić tak: „Synowie Izraela, i wy wszyscy, którzy boicie się Pana, ponieważ zapraszacie mnie do mówienia, proszę was, abyście mnie wysłuchali z uwagą, na jaką zasługują rzeczy, które zamierzam wam powiedzieć.

„Ten Bóg, który wybrał naszych ojców, gdy byli w Egipcie, i poprzez długą serię cudów uczynił z nich naród uprzywilejowany, w szczególny sposób uhonorował ród Dawida, obiecując, że z niego uczyni Zbawiciela świata. Ta wielka obietnica, potwierdzona przez wiele proroctw, w końcu spełniła się w osobie Jezusa z Nazaretu. Jan, w którego z pewnością wierzycie, ten Jan, którego wspaniałe cnoty sprawiły, że uwierzono w Mesjasza, złożył mu najbardziej wiarygodne świadectwo, mówiąc, że nie uważał się za godnego, aby rozwiązać nawet rzemyk u jego sandałów. Wy

dzisiaj, bracia, wy godni synowie Abrahama, i wy wszyscy czciciele prawdziwego Boga, niezależnie od tego, z jakiego narodu czy rodu pochodzicie, jesteście tymi, do których szczególnie kierowane jest słowo zbawienia. Mieszkańcy Jerozolimy, oszukani przez swoich przywódców, nie chcieli uznać Odkupiciela, którego wam głosimy. Wręcz przeciwnie, dali mu śmierć; ale Bóg wszechmogący nie pozwolił, jak zapowiedział, aby ciało jego Chrystusa uległo zepsuciu w grobie. Dlatego, trzeciego dnia po śmierci, wzbudził go w chwale i triumfie.

Do tego momentu nie macie żadnej winy, ponieważ światło prawdy jeszcze do was nie dotarło. Ale drżyjcie od teraz, jeśli kiedykolwiek zamkniecie oczy; drżyjcie, aby nie sprowadzić na siebie przekleństwa, które prorocy rzucili przeciwko tym, którzy nie chcą uznać wielkiego dzieła Pana, którego spełnienie musi mieć miejsce w tych dniach".

Po zakończeniu przemówienia wszyscy słuchacze wycofali się w milczeniu, rozmyślając nad tym, co usłyszeli od świętego Pawła.

Jednakże różne myśli zajmowały ich umysły. Dobrzy byli pełni radości z ogłoszonych im słów zbawienia, ale znaczna część Żydów, wciąż przekonana, że Mesjasz powinien przywrócić ziemską potęgę ich narodu i wstydząc się uznać za Mesjasza tego, którego ich przywódcy skazali na haniebną śmierć, z niechęcią przyjęli kazanie Pawła. Niemniej jednak okazali się zadowoleni i zaprosili Apostoła do powrotu w następny szabat, z zupełnie innym nastawieniem: złośliwi, aby przygotować się do sprzeciwienia mu, natomiast ci, którzy bali się Pana, Izraelici i Poganie, aby lepiej się pouczyć i umocnić w wierze. W umówionym dniu zgromadził się ogromny tłum, aby usłyszeć tę nową doktrynę. Gdy tylko święty Paweł zaczął głosić, nauczyciele synagogi natychmiast wystąpili przeciwko niemu. Najpierw stawiali trudności; gdy jednak zauważyli, że nie mogą oprzeć się sile argumentów, którymi święty Paweł dowodził prawd wiary, uciekli się do wrzasków, obelg i bluźnierstw. Dwaj apostołowie, widząc, że ich słowa są tłumione, z odwagą głośno zawołali: „Wam najpierw należało ogłosić słowo Boże; ale ponieważ złośliwie zatykacie sobie uszy i z furią je odrzucacie, czynicie się niegodnymi życia wiecznego. Dlatego zwracamy się do Pogan, aby wypełnić obietnicę daną przez Boga przez usta jego proroka, gdy powiedział: 'Ustanowiłem cię na światło dla Pogan i na zbawienie ich aż do krańców ziemi'".

Wtedy Żydzi, jeszcze bardziej poruszeni zazdrością i oburzeniem, wzniecili przeciwko Apostołom srogie prześladowanie.

Posłużyli się kilkoma kobietami, które cieszyły się reputacją pobożnych i uczciwych, i z nimi podburzyli magistrat miasta, a wszyscy razem, krzycząc i hałasując, zmusili Apostołów do opuszczenia ich granic. Zmuszeni w ten sposób, Paweł i Barnaba opuścili ten nieszczęsny kraj i w chwili swojego odejścia, zgodnie z

przykazaniem Jezusa Chrystusa, strząsnęli pył z nóg w znaku rezygnacji na zawsze z jakichkolwiek relacji z nimi, jako ludzie odrzuceni przez Boga i dotknięci boską klątwą.

ROZDZIAŁ VI. Święty Paweł głosi w innych miastach — Czyniąc cud w Listrze, gdzie potem zostaje ukamienowany i pozostawiony na śmierć — Rok Pański 45

Paweł i Barnaba, wypędzeni z Pizydii, udali się do Likaonii, innej prowincji Azji Mniejszej, i dotarli do Ikonium, które było jej stolicą. Święci Apostołowie, szukając tylko chwały Bożej, zapominając o zniewagach, które otrzymali w Antiochii od Żydów, natychmiast przystąpili do głoszenia Ewangelii w synagodze. Tutaj Bóg pobłogosławił ich trudom, a mnóstwo Żydów i Pogan przyjęło wiarę. Ale ci z Żydów, którzy pozostali niewierni i uporczywie trwali w bezbożności, wznieśli kolejną prześladowanie przeciwko Apostołom. Niektórzy przyjmowali ich jako ludzi posłanych przez Boga, inni ogłaszali ich oszustami. Dlatego, gdy zostali ostrzeżeni, że wielu z nich, chronionych przez przywódców synagogi i magistratów, chciało ich ukamienować, udali się do Listry, a potem do Derbe, miasta niezbyt odległego od Ikonium. Te miasta i okoliczne tereny były polem, gdzie nasi gorliwi robotnicy zaczęli siać słowo Pana. Wśród wielu cudów, które Bóg uczynił przez ręce świętego Pawła w tej misji, szczególnie jasny był ten, który zamierzamy opisać.

W Listrze był człowiek, który od urodzenia był chromy i nigdy nie mógł postawić kroku na swoich nogach. Słysząc, że święty Paweł czynił niezwykłe cuda, poczuł w sercu żywą nadzieję, że i on może w ten sposób uzyskać zdrowie, jak wielu innych już to uczyniło. Słuchał kazań Apostoła, gdy ten, wpatrując się w nieszczęśnika i dostrzegając dobre nastawienie jego duszy, powiedział głośno: “Podnieś się i stań prosto na swoich nogach”. Na takie polecenie chromy wstał i zaczął szybko chodzić. Tłum, który był świadkiem tego cudu, ogarnęło entuzjazm i zdumienie. “Ci nie są ludźmi”, wołano zewsząd, “ale są bogami przybranymi w ludzkie postacie, zesłanymi z nieba pośród nas”. I według tego błędnego założenia nazywali Barnabę Jupiterem, ponieważ widzieli go o bardziej majestatycznym wyglądzie, a Pawła, który mówił z niezwykłą elokwencją, nazywali Merkurym, który wśród Pogan był interpretatorem i posłańcem Jowisza oraz bogiem elokwencji. Gdy wieść o tym wydarzeniu dotarła do kapłana świątyni Jowisza, który znajdował się poza miastem, uznał za swój obowiązek złożyć wielką ofiarę dla tych wielkich gości i zaprosić cały lud do wzięcia w niej udziału. Przygotowano ofiary, wieńce i wszystko, co było potrzebne do ceremonii, i przyniesiono wszystko przed dom, w którym

mieszkali Paweł i Barnaba, chcąc wszelkimi sposobami złożyć im ofiarę. Dwaj Apostołowie, rozpaleni świętym zapałem, rzucili się w tłum i, w geście bólu, rozdarli swoje szaty, wołając: “Cóż robicie, o nieszczęśni? Jesteśmy śmiertelnymi ludźmi podobnymi do was; my właśnie z całego serca zachęcamy was, abyście przeszli od kultu bogów do kultu tego Pana, który stworzył niebo i ziemię, i który, chociaż w przeszłości tolerował, że Poganin podążał za swoimi szaleństwami, jednak dostarczył jasnych dowodów swojego istnienia i swojej nieskończonej dobroci przez dzieła, które ukazują go jako najwyższego pana wszystkiego”.

Na tak szczere słowa nastroje się uspokoiły i porzucili pomysł złożenia tej ofiary. Kapłani jeszcze całkowicie nie ustąpili i byli w rozterce, czy powinni zrezygnować, gdy przybyli z Antiochii i Ikonium niektórzy Żydzi, wysłani przez synagogi, aby zakłócić święte przedsięwzięcia Apostołów. Ci złośliwi tak wiele zrobili i powiedzieli, że udało im się wzburzyć cały lud przeciwko dwóm Apostołom. Tak więc ci, którzy kilka dni wcześniej czcili ich jako bogów, teraz wołali na nich przestępców; a ponieważ święty Paweł szczególnie przemawiał, cała złość skupiła się na nim.

Zesłali na niego taką burzę kamieni, że, sądząc, że jest martwy, wyciągnęli go poza miasto. Zobacz, o czytelniku, jakie konsekwencje niesie ze sobą chwała świata! Ci, którzy dzisiaj chcą cię wynieść ponad gwiazdy, jutro być może chcą cię w najgłębszych otchłaniach! Błogosławieni ci, którzy pokładają swoją ufność w Bogu.

ROZDZIAŁ VII. Paweł cudownie uzdrowiony — Inne jego apostolskie trudy — Nawrócenie świętej Tekli

Uczniowie z innymi wiernymi, dowiedziawszy się lub może widząc, co się stało z Pawłem, zebrali się wokół jego ciała, płacząc nad nim jak nad martwym. Ale szybko zostali pocieszeni, ponieważ, czy Paweł był naprawdę martwy, czy tylko bardzo poturbowany, Bóg w jednej chwili przywrócił go do zdrowia i siły jak przedtem, tak że mógł samodzielnie wstać i, otoczony uczniami, wrócić do miasta Listry wśród tych samych, którzy chwilę wcześniej go ukamienowali.

Ale następnego dnia, wychodząc z tego miasta, przeszedł do Derbe, innego miasta Likaonii. Tutaj głosił Jezusa Chrystusa i dokonał wielu nawróceń. Paweł i Barnaba odwiedzili wiele miast, gdzie już głosili, a widząc poważne niebezpieczeństwa, na które narażeni byli ci, którzy niedawno przyjęli wiarę, ustanowili biskupów i kapłanów, którzy mieli dbać o te kościoły.

Wśród nawróceń dokonanych podczas tej trzeciej misji Pawła szczególnie znane jest nawrócenie świętej Tekli. Gdy nauczał w Ikonium, ta młoda dziewczyna

poszła go posłuchać. Wcześniej poświęciła się poezji i studiowaniu filozofii świeckiej. Już jej krewni obiecali ją młodemu arystokracie, bogatemu i bardzo potężnemu. Pewnego dnia, słuchając świętego Pawła, gdy ten głosił o wartości dziewictwa, zakochała się w tej cennej cnocie. Gdy usłyszała, jak wielką cenę przypisał jej Zbawiciel i jaką wielką nagrodę zarezerwowano w niebie dla tych, którzy mają szczęście ją zachować, poczuła pragnienie poświęcenia się Jezusowi Chrystusowi i zrezygnowania ze wszystkich korzyści płynących z małżeństwa ziemskiego. W obliczu odmowy tego małżeństwa, które w oczach świata było korzystne, jej krewni bardzo się oburzyli i, w porozumieniu z jej narzeczonym, próbowali wszelkimi sposobami, wszelkimi podstępami, skłonić ją do zmiany zdania. Wszystko na próżno: gdy dusza jest zraniona miłością Boga, wszelkie ludzkie wysiłki nie są w stanie odciągnąć jej od obiektu, który kocha. W rzeczy samej, krewni, narzeczony, przyjaciele, zamieniając miłość w szaleństwo, wzburzyli sędziów i magistratów Ikonii przeciwko świętej dziewicy, a z gróźb przeszli do czynów.

Została wrzucona do klatki z głodnymi i dzikimi bestiami; Tekla, uzbrojona jedynie w zaufanie do Boga, czyni znak Świętego Krzyża, a te zwierzęta porzucają swoją dzikość i szanują narzeczoną Jezusa Chrystusa. Zapalono ogień, do którego ona została wrzucona; ale gdy tylko uczyniła znak Krzyża, płomienie zgasły, a ona pozostała nietknięta. W skrócie, była wystawiona na wszelkiego rodzaju tortury i z każdego została cudownie uwolniona. Za te rzeczy nadano jej tytuł protomęczennicy, czyli pierwszej męczennicy wśród kobiet, jak święty Szczepan był pierwszym męczennikiem wśród mężczyzn. Żyła jeszcze wiele lat, praktykując najheroiczniejsze cnoty, i umarła w pokoju w bardzo podeszłym wieku.

ROZDZIAŁ VIII. Święty Paweł idzie na rozmowę ze świętym Piotrem — Uczestniczy w Soborze Jerozolimskim — Rok Pański 50

Po trudach i cierpieniach zniesionych przez Pawła i Barnabę w ich trzeciej podróży misyjnej, zadowoleni z powodu dusz, które udało im się doprowadzić do owczarni Jezusa Chrystusa, wrócili do Antiochii w Syrii. Tam opowiedzieli wiernym w tym mieście o cudach dokonanych przez Boga poprzez nawrócenie Pogan. Święty Apostoł został tam pocieszony objawieniem, w którym Bóg nakazał mu udać się do Jerozolimy, aby porozmawiać ze świętym Piotrem na temat Ewangelii, którą głosił. Bóg nakazał to, aby święty Paweł uznał w świętym Piotrze Głowę Kościoła, a przez to, aby wszyscy wierni zrozumieli, jak dwaj Książęta Apostołów głoszą tę samą wiarę, jednego Boga, jeden chrzest, jednego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Paweł wyruszył w towarzystwie Barnaby, prowadząc ze sobą ucznia

imieniem Tytus, pozyskanego dla wiary w trakcie tej trzeciej misji. To ten słynny Tytus, który stał się wzorem cnoty, wiernym naśladowcą i współpracownikiem naszego świętego Apostoła, o którym również będziemy wielokrotnie mówić. Po przybyciu do Jerozolimy przedstawili się Apostołom Piotrowi, Jakubowi i Janowi, którzy byli uważani za główne filary Kościoła. Między innymi ustalono tam, że Piotr z Jakubem i Janem będzie szczególnie pracował nad doprowadzeniem Żydów do wiary; Paweł i Barnaba natomiast poświęcą się głównie nawróceniu Pogan.

Paweł przebywał piętnaście dni w tym mieście, po czym wrócił z towarzyszami do Antiochii. Tam znaleźli wiernych bardzo zaniepokojonych z powodu kwestii wynikającej z tego, że Żydzi chcieli zmusić Pogan do poddania się obrzezaniu i innym ceremoniałom prawa Mojżeszowego, co było tym samym, co powiedzenie, że konieczne jest stać się najpierw dobrym Żydem, aby potem stać się dobrym Chrześcijaninem. Spory posunęły się tak daleko, że, nie mogąc ich inaczej uspokoić, postanowiono wysłać Pawła i Barnabę do Jerozolimy, aby skonsultować się z Głową Kościoła, aby od niego została podjęta decyzja w tej sprawie.

Już opowiedzieliśmy w życiu świętego Piotra, jak Bóg, przez cudowne objawienie, dał znać temu księciu Apostołów, że Poganin, przychodząc do wiary, nie był zobowiązany do obrzezania ani do innych ceremonii prawa Mojżeszowego; jednak, aby wola Boża była znana wszystkim i aby w sposób uroczysty rozwiązano wszelkie trudności, Piotr zwołał sobór powszechny, który stał się wzorem dla wszystkich soborów, które miały być zwoływane w przyszłych czasach. Tam Paweł i Barnaba przedstawili stan sprawy, która została przez świętego Piotra określona i potwierdzona przez innych Apostołów w następujący sposób:

„Apostołowie i starsi bracia przesyłają pozdrowienie braciom pogańskiego pochodzenia w Antiochii, w Syrii i w Cylicji. Ponieważ dowiedzieliśmy się, że niektórzy bez naszego upoważnienia wyszli od nas i zaniepokoili was naukami, siejąc zamęt w waszych duszach, postanowiliśmy jednomyślniewybrać mężów i wysłać razem z naszymi drogimi: Barnabą i Pawłem,którzy dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa poświęcili swe życie. Wysyłamy więc Judę i Sylasa, którzy powtórzą wam ustnie to samo. Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, nie nakładać na was żadnego ciężaru oprócz tego, co konieczne. Powstrzymajcie się od ofiar składanych bożkom, od krwi, od tego, co uduszone, i od nierządu. Dobrze uczynicie, jeżeli powstrzymacie się od tego. Bywajcie zdrowi!”

Ta ostatnia rzecz, to znaczy nierząd, nie wymagała zakazu, ponieważ była całkowicie sprzeczna z nakazami rozumu i zabroniona przez szósty przykazanie Dekalogu. Jednakże odnowiono ten zakaz w odniesieniu do Pogan, którzy w kulcie swoich fałszywych bogów myśleli, że jest to dozwolone, a wręcz miłe tym nieczystym bóstwom.

Gdy Paweł i Barnaba z Sylasem i Judą przybyli do Antiochii, ogłosili list z dekretem soboru, którym nie tylko uspokoili zamieszanie, ale napełnili braci radością, uznając każdy głos Boga w głosie świętego Piotra i soboru. Sylas i Juda bardzo przyczynili się do tej wspólnej radości, ponieważ będąc prorokami, to znaczy napełnionymi Duchem Świętym i obdarzonymi darem Boskiego słowa oraz szczególną łaską do interpretacji Pisma Świętego, mieli dużą skuteczność w umacnianiu wiernych w wierze, zgodzie i dobrych postanowieniach.

Święty Piotr, będąc poinformowany o niezwykłych postępach, jakie Ewangelia czyniła w Antiochii, również chciał przybyć, aby odwiedzić tych wiernych, którym przez wiele lat głosił i wśród których przez siedem lat sprawował Stolicę Apostolską. Gdy dwaj Książęta Apostołów przebywali w Antiochii, zdarzyło się, że Piotr, aby przypodobać się Żydom, praktykował niektóre obrzędy Prawa Mojżeszowego; co powodowało pewną niechęć ze strony Pogan, nie zdając sobie z tego sprawy. Święty Paweł, dowiedziawszy się o tym fakcie, publicznie ostrzegł świętego Piotra, który z podziwu godną pokorą przyjął ostrzeżenie, nie wypowiadając słów przeprosin; wręcz przeciwnie, odtąd stał się bardzo bliskim przyjacielem świętego Pawła, a w swoich listach nie nazywał go inaczej, jak tylko najdroższym bratem. Przykład godny naśladowania dla tych, którzy w jakiś sposób są informowani o swoich wadach.

ROZDZIAŁ IX. Paweł oddziela się od Barnaby — Przechodzi przez różne miasta Azji — Bóg posyła go do Macedonii — W Filippi nawraca rodzinę Lidii — Rok Pański 51

Paweł i Barnaba przez jakiś czas głosili Ewangelię w mieście Antiochii, starając się nawet rozpowszechniać ją w pobliskich krajach. Niedługo potem Pawłowi przyszło do głowy, aby odwiedzić Kościoły, w których głosił. Powiedział więc do Barnaby: „Uważam, że dobrze byłoby wrócić, aby zobaczyć wiernych w tych miastach i krajach, gdzie głosiliśmy, aby zobaczyć, jak idą sprawy religijne wśród nich”. Nic nie leżało Barnabie bardziej na sercu, dlatego natychmiast zgodził się z Świętym Apostołem; zaproponował jednak, aby zabrać ze sobą także tego Jana Marka, który towarzyszył im w poprzedniej misji, a potem opuścił ich w Perge. Może pragnął zmazać plamę, jaką sobie wówczas uczynił, dlatego chciał znów być w ich towarzystwie. Święty Paweł nie myślał w ten sposób: „Widzisz”, mówił do Barnaby, „że ten człowiek nie jest godny zaufania: na pewno pamiętasz, jak, gdy dotarliśmy do Perge w Pamfilii, nas opuścił”. Barnaba nalegał, mówiąc, że można go przyjąć, i podawał dobre argumenty. Nie mogąc dojść do porozumienia, dwaj Apostołowie

postanowili oddzielić się od siebie i iść różnymi drogami.

Tak Bóg wykorzystał tę różnorodność uczuć dla swojej większej chwały; ponieważ, oddzieleni, przynosili światło Ewangelii w więcej miejsc, czego nie zrobiliby, idąc razem.

Barnaba poszedł z Janem Markiem na wyspę Cypr, gdzie odwiedził te Kościoły, w których głosił z Świętym Pawłem podczas poprzedniej misji. Ten Apostoł bardzo pracował nad rozpowszechnieniem wiary w Jezusa Chrystusa i ostatecznie został ukoronowany męczeństwem na Cyprze, swojej ojczyźnie. Jan Marek tym razem był stały, a później zobaczymy go jako wiernego towarzysza Świętego Pawła, który bardzo chwalił jego gorliwość i miłość.

Święty Paweł wziął ze sobą Sylasa, który był mu towarzyszem w przynoszeniu aktów soboru jerozolimskiego do Antiochii, podjął swoją czwartą podróż i udał się, aby odwiedzić różne Kościoły, które założył. Najpierw udał się do Derbe, a potem do Listry, gdzie jakiś czas temu Święty Apostoł został pozostawiony za martwego. Ale Bóg chciał tym razem wynagrodzić go za to, co wcześniej cierpiał.

Znalazł tam młodzieńca, którego nawrócił podczas innej misji, o imieniu Tymoteusz. Paweł już znał piękną naturę tego ucznia i w swoim sercu postanowił uczynić go współpracownikiem Ewangelii, to znaczy poświęcić go na kapłana i wziąć go jako towarzysza w swoich pracach apostolskich. Zanim jednak udzielił mu święceń, Paweł zapytał o niego wiernych w Listrze i odkrył, że wszyscy chwalili tego dobrego młodzieńca, wychwalając jego cnoty, skromność, jego ducha modlitwy; i to mówili nie tylko ci z Listry, ale nawet ci z Ikonium i innych pobliskich miast, a wszyscy przewidywali w Tymoteuszu gorliwego kapłana i świętego biskupa.

Na te jasne świadectwa Paweł nie miał już żadnych wątpliwości co do jego wyświęcenia na kapłana. Paweł więc, biorąc ze sobą Tymoteusza i Sylasa, kontynuował wizytę Kościołów, zalecając wszystkim, aby przestrzegali i trzymali się decyzji soboru jerozolimskiego. Tak zrobili ci z Antiochii, a tak czynili w każdym czasie głosiciele Ewangelii, aby zapewnić wiernych, że nie popadną w błąd: trzymać się dekretów, rozporządzeń soborów i rzymskiego papieża, następcy Świętego Piotra.

Paweł z towarzyszami przeszedł przez Galację i Frygię, aby przynieść Ewangelię do Azji, ale Duch Święty mu tego zabronił.

Aby ułatwić zrozumienie rzeczy, które zamierzamy opowiedzieć, dobrze jest zauważyć, że przez słowo Azja w szerokim sensie rozumie się jedną z trzech części świata. Zwykle nazywa się Azją całą rozległość Azji, z wyjątkiem tej części, która nazywa się Azją Mniejszą, dzisiaj Anatolia, która jest tym półwyspem położonym między Morzem Cypryjskim, Egejskim a Morzem Czarnym. Część Azji Mniejszej, mniej więcej rozległa w zależności od liczby prowincji powierzonych rządowi

prokonsula rzymskiego, była również nazywana Azją Prokonsularną. Tutaj przez Azję, do której Święty Paweł zamierzał się udać, rozumie się część Azji Prokonsularnej, położoną wokół Efezu i obejmującą góry Taurus, Morze Czarne i Frygię.

Święty Paweł pomyślał wtedy, aby udać się do Bitynii, która jest inną prowincją Azji Mniejszej, nieco bliżej Morza Czarnego; ale Bóg również mu na to nie pozwolił. Dlatego wrócił i udał się do Troady, która jest miastem i prowincją, gdzie w starożytności znajdowało się słynne miasto zwane Trają. Bóg zarezerwował na inny czas głoszenie Ewangelii tym ludom; na razie chciał go wysłać do innych krajów.

Gdy Święty Paweł był w Troadzie, ukazał mu się anioł ubrany jak człowiek według zwyczaju Macedończyków, który, stojąc przed nim, zaczął go prosić: „Proszę! Miej litość nad nami; przejdź do Macedonii i przyjdź nam z pomocą”. Z tej wizji Święty Paweł poznał wolę Pana i bez wahania przygotował się do przeprawy przez morze, aby udać się do Macedonii.

W Troadzie do Świętego Pawła dołączył jego kuzyn o imieniu Łukasz, który okazał się wielką pomocą w jego apostolskich trudach. Był lekarzem z Antiochii, o wielkim talencie, który pisał czystym i eleganckim greckim. Był dla Pawła tym, kim Święty Marek był dla Świętego Piotra; i podobnie jak on napisał Ewangelię, którą czytamy pod nazwą *Ewangelii według świętego Łukasza*. Również księga zatytułowana *Dzieje Apostolskie,* z której czerpiemy prawie wszystko, co mówimy o Świętym Pawle, jest dziełem Świętego Łukasza. Od chwili, gdy dołączył jako towarzysz naszego Apostoła, nie było już żadnego niebezpieczeństwa, ani trudu, ani cierpienia, które mogłoby zachwiać jego stałością.

Paweł więc, zgodnie z radą anioła, razem z Sylasem, Tymoteuszem i Łukaszem, wsiadł na statek w Troadzie, przepłynął Morze Egejskie (który oddziela Europę od Azji) i z pomyślnym kursem dotarł na wyspę Samotrakę, a następnie do Neapolu, nie stolicy Królestwa Neapolu, ale małego miasta na granicy Tracji i Macedonii. Bez zatrzymywania się Apostoł udał się bezpośrednio do Filippi, głównego miasta, tak nazwanego, ponieważ zostało zbudowane przez króla tego kraju o imieniu Filip. Tam zatrzymali się na jakiś czas.

W tym mieście Żydzi nie mieli synagogi, nie dlatego, że im to było zabronione, ani dlatego, że było ich zbyt mało. Mieli tylko *bożnicę*, czyli miejsce modlitwy, które nazywamy oratorium. W dzień sobotni Paweł z towarzyszami wyszedł z miasta nad brzeg rzeki, gdzie znaleźli *bożnicę* z kilkoma kobietami w środku. Natychmiast zaczęli głosić królestwo Boże tej prostej publiczności. Pewna kobieta zajmująca się handlem o imieniu Lidia była pierwsza, którą Bóg wezwał; tak więc ona i jej rodzina przyjęli chrzest.

Ta pobożna kobieta, wdzięczna za otrzymane dobrodziejstwa, tak prosiła

swoich mistrzów i ojców duszy: „Jeśli uważacie mnie za wierną Bogu, nie odmawiajcie mi łaski po chrzcie, który od was przyjmuję. Przyjdźcie do mojego domu, zamieszkajcie ile chcecie i uważajcie go za swój”. Paweł nie chciał się zgodzić; ale ona tak nalegała, że musiał przyjąć. Oto owoc, który przynosi Słowo Boże, gdy jest dobrze słuchane. Rodzi wiarę; ale musi być słuchane i wyjaśniane przez świętych szafarzy, jak mówił sam Święty Paweł: „Fides ex auditu, auditus autem per verbum Christi” (Wiara pochodzi z słuchania, a słuchanie dotyczy słowa Chrystusa).

ROZDZIAŁ X. Święty Paweł uwalnia dziewczynę od demona — Jest bity rózgami — Zostaje uwięziony — Nawrócenie strażnika i jego rodziny — Rok Pański 51

Święty Paweł z towarzyszami chodził tu i tam, siejąc ziarno Słowa Bożego w mieście Filipach. Pewnego dnia, idąc na modlitwę, spotkali wróżkę, którą moglibyśmy nazwać czarownicą. Miała w sobie demona, który mówił jej ustami i przepowiadał wiele niezwykłych rzeczy; co przynosiło jej właścicielom duże korzyści, ponieważ ignoranci przychodzili do niej, aby się poradzić, a za przepowiednie musiały dobrze płacić. Ta więc zaczęła podążać za świętym Pawłem i jego towarzyszami, krzycząc za nimi: “Ci ludzie są sługami Najwyższego Boga; pokazują wam drogę zbawienia.” Święty Paweł pozwolił jej mówić, nie odpowiadając nic, aż w końcu, znudzony i oburzony, zwrócił się do tego złego ducha, który mówił jej ustami, i powiedział groźnym tonem: “W imię Jezusa Chrystusa nakazuję ci, abyś natychmiast wyszedł z tej dziewczyny.” Słowo i czyn były jednością, ponieważ, zmuszony potężną mocą imienia Jezusa Chrystusa, musiał opuścić to ciało, a przez jego odejście czarownica pozostała bez magii.

Wy, czytelnicy, zrozumiecie powód, dla którego demon chwalił świętego Pawła, a ten święty Apostoł odrzucił te pochwały. Zły duch chciał, aby święty Paweł zostawił go w spokoju, aby ludzie wierzyli, że nauka świętego Pawła jest taka sama jak wróżby tej opętanej. Święty Apostoł chciał pokazać, że nie ma żadnej zgody między Chrystusem a demonem, a odrzucając jego pochwały, pokazał, jak wielka jest moc imienia Jezusa Chrystusa nad wszystkimi duchami piekła.

Właściciele tej dziewczyny, widząc, że z demonem odeszła wszelka nadzieja zysku, bardzo się oburzyli na świętego Pawła i, nie czekając na żaden wyrok, wzięli jego i jego towarzyszy i poprowadzili ich do Pałacu Sprawiedliwości. Gdy stanęli przed sędziami, powiedzieli: “Ci ludzie pochodzenia żydowskiego przewracają nasze miasto, wprowadzając nową religię, która z pewnością jest świętokradztwem.” Lud,

słysząc, że religia została obrażona, wpadł w furię i rzucił się na nich ze wszystkich stron.

Sędziowie okazali się pełni oburzenia i, rozdzierając na sobie szaty, bez przeprowadzania jakiegokolwiek procesu, bez badania, czy popełnili przestępstwo, kazali ich surowo bić rózgami, a gdy byli już nasyceni lub zmęczeni biciem, rozkazali, aby Paweł i Sylas zostali uwięzieni, nakazując strażnikowi, aby pilnował ich z największą starannością. Ten nie tylko zamknął ich w więzieniu, ale dla większego bezpieczeństwa skuł ich stopy w dyby. Ci święci mężczyźni, w okropnościach więzienia, pokryci ranami, zamiast narzekać, radowali się radością i w nocy śpiewali hymny chwały Bogu. Inni więźniowie byli zdumieni.

Była północ, a oni wciąż śpiewali i błogosławili Boga, gdy nagle rozległo się potężne trzęsienie ziemi, które z przeraźliwym hałasem wstrząsnęło tym budynkiem od fundamentów. W wyniku tego wstrząsu łańcuchy spadły z więźniów, ich dyby się złamały, drzwi więzień otworzyły się, a wszyscy więźniowie zostali uwolnieni. Obudził się strażnik i, biegnąc, aby dowiedzieć się, co się stało, znalazł otwarte drzwi. Wtedy, nie wątpiąc, że więźniowie uciekli, a przez to być może sam musiałby zapłacić głową, w nadmiarze rozpaczy biegnie, wyciąga miecz, przystawia go do piersi i już ma zamiar się zabić. Paweł, albo przez blask księżyca, albo przy świetle jakiejś lampy, widząc tego człowieka w takim akcie rozpaczy, zawołał: “Zatrzymaj się! Nie rób sobie krzywdy, oto wszyscy jesteśmy tutaj.” Uspokojony tymi słowami, nieco się uspokoił i, każąc przynieść światło, wszedł do więzienia i znalazł więźniów każdego na swoim miejscu. Zaskoczony i poruszony wewnętrznym światłem łaski Bożej, cały drżący rzucił się do nóg Pawła i Sylasa, mówiąc: “Panie, co mam zrobić, aby być zbawionym?”

Każdy może sobie wyobrazić, jaką radość poczuł Paweł w swoim sercu na te słowa! Odwrócił się do niego i odpowiedział: “Wierz w Syna Bożego Jezusa Chrystusa, a będziesz zbawiony ty i cała twoja rodzina.”

Ten dobry człowiek, bez wahania, zaprowadził do domu świętych więźniów, obmył ich rany z miłością i szacunkiem, jakby czynił to dla swojego ojca. Następnie zgromadził swoją rodzinę, aby zostali pouczeni w prawdzie wiary. Słuchając z pokorą słowa Bożego, szybko nauczyli się, co jest konieczne, aby stać się chrześcijanami. Tak więc święty Paweł, widząc ich pełnych wiary i łaski Ducha Świętego, wszystkich ich ochrzcił. Następnie zaczęli dziękować Bogu za otrzymane dobrodziejstwa. Ci nowi wierni, widząc Pawła i Sylasa wyczerpanych i osłabionych z powodu bicia i długiego postu, natychmiast pobiegli, aby przygotować im kolację, którą zostali wzmocnieni. Dwaj Apostołowie doznali większej pociechy z dusz, które zdobyli dla Jezusa Chrystusa; dlatego, pełni wdzięczności wobec Boga, wrócili do więzienia, czekając na te postanowienia, które boska Opatrzność miała im objawić.

Tymczasem magistraci pożałowali, że kazali bić i zamknąć w więzieniu tych, których nie mogli znaleźć winnych, i wysłali kilku posłańców, aby powiedzieli strażnikowi, aby uwolnił dwóch więźniów. Bardzo szczęśliwy z tej wiadomości, strażnik natychmiast pobiegł, aby przekazać ją Apostołom. “Wy,” powiedział, “możecie spokojnie odejść.” Ale Pawłowi wydawało się, że powinno być inaczej. Gdyby tak potajemnie uciekli, uwierzono by, że są winni poważnego przestępstwa, co zaszkodziłoby Ewangelii. Dlatego wezwał do siebie posłańców i powiedział im: “Wasze władze, nie znając tej sprawy, bez żadnej formy sądowej, publicznie kazały nas bić, będących obywatelami rzymskimi; a teraz potajemnie chcą nas odesłać. Z pewnością tak nie będzie: niech sami przyjdą i wyprowadzą nas z więzienia.” Ci posłańcy przekazali magistratom tę odpowiedź; którzy, usłyszawszy, że są obywatelami rzymskimi, zostali ogarnięci wielkim strachem, ponieważ bicie obywatela rzymskiego było przestępstwem kapitałowym. Dlatego natychmiast przyszli do więzienia i z uprzejmymi słowami przeprosili za to, co uczynili, a wyprowadzając ich honorowo z więzienia, prosili, aby chcieli opuścić miasto. Apostołowie natychmiast udali się do domu Lidy, gdzie znaleźli towarzyszy pogrążonych w zmartwieniu z powodu nich; i bardzo się ucieszyli, widząc ich uwolnionych. Po tym opuścili miasto Filipy. Tak więc ci obywatele odrzucili łaski Pana dla łask ludzi.

ROZDZIAŁ XI. Święty Paweł głosi w Tesalonice — Sprawa Jasona — Udaje się do Berei, gdzie znowu jest niepokojony przez Żydów — Rok Pański 52

Paweł z towarzyszami opuścił Filippi, zostawiając tam dwie rodziny Lidii i strażnika, które nawróciły się do Jezusa Chrystusa. Przechodząc przez miasta Amfipolis i Apolonię dotarł do Tesaloniki, głównego miasta Macedonii, bardzo znanego z handlu i portu nad Morzem Egejskim. Dziś nazywa się Saloniki.

Tam Bóg przygotował dla świętego Apostoła wiele cierpień i wiele dusz do nawrócenia do Chrystusa. Zaczął głosić i przez trzy szabaty kontynuował dowodzenie z Pism Świętych, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem, Synem Bożym, że rzeczy, które się mu przydarzyły, były zapowiedziane przez Proroków; dlatego musiał albo zrezygnować z proroctw, albo uwierzyć w przyjście Mesjasza. Na to nauczanie niektórzy uwierzyli i przyjęli wiarę; ale inni, szczególnie Żydzi, okazali się upartymi i z wielką nienawiścią wystąpili przeciwko świętemu Pawłowi. Stanęli na czoło kilku złoczyńców z tłumu, zebrali się i, w grupach, wzbudzili hałas w całym mieście. A ponieważ Sylas i Paweł zatrzymali się u pewnego Jasona, pobiegli z

zamieszaniem do jego domu, aby ich wyciągnąć i doprowadzić przed lud. Wierni zauważyli to na czas i udało im się ich uratować. Nie mogąc ich znaleźć, wzięli Jasona wraz z kilkoma wiernymi i wciągnęli ich przed magistratami miasta, krzycząc głośno: “Ci burzyciele ludu przybyli tutaj z Filippi; a Jason przyjął ich do swojego domu; teraz ci ludzie łamią dekrety i naruszają majestat Cezara, twierdząc, że jest inny Król, to znaczy Jezus Nazareński.” Te słowa rozgrzały Tesaloniczan i wzbudziły wściekłość magistratów. Ale Jason, zapewniając ich, że nie chcą robić zamieszek i że, jeśli by poprosili o tych obcych, on by im ich przedstawił, zyskał ich zadowolenie i zamieszanie ucichło. Ale Sylas i Paweł, widząc, że wszelkie starania w tym mieście są daremne, posłuchali rad braci i udali się do Berei, innego miasta tej prowincji.

W Berei Paweł zaczął głosić w synagodze Żydów, to znaczy narażał się na to samo niebezpieczeństwo, z którego przed chwilą został niemal cudownie uwolniony. Ale tym razem jego odwaga została hojnie wynagrodzona. Berejczycy z wielką chęcią słuchali Słowa Bożego. Paweł zawsze przytaczał te fragmenty Biblii, które dotyczyły Jezusa Chrystusa, a słuchacze natychmiast biegli, aby je sprawdzić i zweryfikować cytowane przez niego teksty; a znajdując je zgodne, skłaniali się ku prawdzie i wierzyli w Ewangelię. Tak czynił Zbawiciel z Żydami Palestyny, gdy zapraszał ich do uważnego czytania Pism Świętych: *Scrutamini Scripturas, et ipsae testimonium perhibent de me* (Badajcie Pisma, one świadczą o mnie).

Jednakże nawrócenia, które miały miejsce w Berei, nie mogły pozostać ukryte, aż dotarła do Tesaloniki wiadomość o nich. Uparci Żydzi z tego miasta przybyli w dużej liczbie do Berei, aby zniszczyć dzieło Boże i przeszkodzić nawróceniu pogan. Święty Paweł był głównie poszukiwany jako ten, który szczególnie wspierał głoszenie. Bracia, widząc go w niebezpieczeństwie, potajemnie towarzyszyli mu z miasta zaufanym osobom i, bezpiecznymi drogami, doprowadzili go do Aten. Sylas i Tymoteusz pozostali jednak w Berei. Ale Paweł, żegnając tych, którzy go towarzyszyli, gorąco prosił, aby powiedzieli Sylasowi i Tymoteuszowi, aby dołączyli do niego jak najszybciej. Święci Ojcowie, w upartości Żydów z Tesaloniki, dostrzegają tych chrześcijan, którzy, nie zadowoleni z tego, że sami nie korzystają z dobrodziejstw religii, starają się odciągnąć innych, co czynią albo oskarżając świętych szafarzy, albo lekceważąc sprawy samej religii. Zbawiciel mówi do nich: “Wam będzie odebrana moja winnica”, to znaczy moja religia, “i będzie dana innym narodom, które będą ją lepiej uprawiać niż wy i przyniosą owoce w swoim czasie.” Straszna groźba, ale niestety już się spełniła i spełnia w wielu krajach, gdzie niegdyś kwitła chrześcijańska religia, które obecnie widzimy pogrążone w gęstych ciemnościach błędu, występku i nieporządku. — Boże, uchroń nas od tej plagi!

ROZDZIAŁ XII. Stan religijny Ateńczyków — Święty Paweł na Areopagu — Nawrócenie świętego Dionizego — Rok Pański 52

Ateny były jednym z najstarszych, najbogatszych, najbardziej handlowych miast świata. Tam nauka, męstwo wojskowe, filozofowie, mówcy, poeci zawsze byli nauczycielami ludzkości. Sami Rzymianie wysłali do Aten, aby zebrać prawa, które przynieśli do Rzymu jako wyroki mądrości. Istniał tam również senat ludzi uważanych za lustro cnoty, sprawiedliwości i roztropności; nazywano ich Areopagitami, od Areopagu, miejsca, gdzie mieli swój trybunał. Ale z taką nauką pogrążali się w haniebnej ignorancji rzeczy religijnych. Dominującymi sektami byli epikurejczycy i stoicy. Epikurejczycy zaprzeczali Bogu stworzeniu świata i opatrzności, ani nie uznawali nagrody lub kary w życiu pozagrobowym, dlatego umieszczali szczęście w przyjemnościach ziemskich. Stoicy uznawali najwyższe dobro tylko w cnotach i czynili człowieka w niektórych rzeczach większym od samego Boga, ponieważ wierzyli, że mają cnotę i mądrość z siebie samych. Wszyscy czcili wielu bogów, a nie było przestępstwa, które nie byłoby wspierane przez jakąś bezsensowną boskość.

Święty Paweł, człowiek nieznany, uważany za nikogo, ponieważ był Żydem, miał głosić im Jezusa Chrystusa, również Żyda, umarłego na krzyżu, i skłonić ich do adoracji go jako prawdziwego Boga. Dlatego tylko Bóg mógł sprawić, że słowa świętego Pawła mogły zmienić serca tak zatwardziałe w występku i obce prawdziwej cnocie, i sprawić, że przyjęli i wyznawali świętą religię chrześcijańską.

Gdy Paweł czekał na Sylasa i Tymoteusza, odczuwał w sercu współczucie dla tych nieszczęśników oszukanych i, zgodnie z zwyczajem, zaczynał dyskutować z Żydami i z wszystkimi, którzy się do niego zbliżali, teraz w synagogach, teraz na placach. Epikurejczycy i stoicy również przyszli z nim do dyskusji i, nie mogąc oprzeć się argumentom, mówili: “ Cóż chce powiedzieć ten nowinkarz?” Inni mówili: Zdaje się, że jest zwiastunem nowych bogów”. Mówili to, ponieważ słyszeli, jak wspomniano Jezusa Chrystusa i zmartwychwstanie. Niektórzy inni, chcąc działać z większą ostrożnością, zaprosili Pawła do udania się na Areopag. Gdy dotarł do tego wspaniałego senatu, powiedzieli mu: “Czy moglibyśmy się dowiedzieć, jaką to nową naukę głosisz? Bo jakieś nowe rzeczy kładziesz nam do głowy. Chcielibyśmy więc dowiedzieć się, o co właściwie chodzi.”

Na wieść, że obcy ma mówić na Areopagu, zebrał się tłum ludzi.

Warto zauważyć, że wśród Ateńczyków surowo zabraniano powiedzieć najmniejsze słowo przeciwko ich niezliczonym i głupim bóstwom, a uważali za zbrodnię stanu, aby przyjąć lub dodać do nich jakiegoś obcego boga, który nie byłby starannie zbadany i zaproponowany przez senat. Dwaj filozofowie, jeden o imieniu

Anaksagoras, drugi Sokrates, tylko za to, że zasugerowali, że nie mogą przyjąć tylu śmiesznych bóstw, musieli stracić życie. Z tych rzeczy łatwo zrozumieć niebezpieczeństwo, w jakim był święty Paweł, głosząc prawdziwego Boga na tym strasznym zgromadzeniu i próbując obalić wszystkich ich bogów.

Święty Apostoł, widząc się w tym dostojnym senacie i musząc mówić do najmądrzejszych ludzi, uznał za stosowne przyjąć styl i sposób rozumowania znacznie bardziej elegancki niż dotychczas. A ponieważ ci senatorzy nie przyjmowali argumentu Pism, pomyślał, aby przebić się do mówienia siłą rozumu. Wstał więc i zyskał ciszę od wszystkich, zaczynając:

«Mężowie ateńscy, widzę, że jesteście pod każdym względem bardzo religijni. Przechodząc bowiem i oglądając wasze świętości jedną po drugiej, znalazłem też ołtarz z napisem: *Nieznanemu Bogu*. Ja wam głoszę to, co czcicie, nie znając. Bóg, który stworzył świat i wszystko, co w nim istnieje, On, który jest Panem nieba i ziemi, nie mieszka w świątyniach ręką zbudowanych i nie odbiera posługi z rąk ludzkich, jak gdyby czegoś potrzebował, bo sam daje wszystkim życie i tchnienie, i wszystko. On z jednego człowieka wywiódł cały rodzaj ludzki, aby zamieszkiwał całą powierzchnię ziemi. Określił im właściwe czasy i granice zamieszkania, aby szukali Boga; może dotkną Go i znajdą niejako po omacku. Bo w rzeczywistości jest On niedaleko od każdego z nas. W Nim bowiem żyjemy, poruszamy się i jesteśmy, jak to powiedzieli niektórzy z waszych poetów: *Jesteśmy bowiem z jego rodu*. Będąc więc z rodu Bożego, nie powinniśmy sądzić, że Bóstwo jest podobne do złota albo do srebra, albo do kamienia, wytworu rąk i myśli człowieka. Nie biorąc pod uwagę czasów nieświadomości, wzywa Bóg teraz wszędzie i wszystkich ludzi do nawrócenia, dlatego że wyznaczył dzień, kiedy to sprawiedliwie będzie sądzić świat przez Człowieka, którego na to przeznaczył, po uwierzytelnieniu Go wobec wszystkich przez wskrzeszenie Go z martwych».

Do tego momentu ci lekkomyślni słuchacze, których wady i błędy zostały zaatakowane z wielką finezją, zachowali dobre maniery. Ale przy pierwszym ogłoszeniu niezwykłej doktryny zmartwychwstania, epikurejczycy wstali i w dużej części wyszli, szydząc z tej doktryny, która z pewnością budziła w nich lęk. Inni, bardziej ostrożni, powiedzieli mu, że na ten dzień wystarczy, i że wysłuchają go innym razem na ten sam temat. W ten sposób najelokwentniejszy z Apostołów został przyjęty przez to dumną zgromadzenie. Odłożyli skorzystanie z łaski Bożej; tej łaski nie czytamy, że została im później udzielona przez Boga.

Bóg jednak nie przestał pocieszać swojego sługi zyskiem kilku uprzywilejowanych dusz. Wśród innych był Dionizy, jeden z sędziów Areopagu, oraz kobieta o imieniu Damaris, która uważa się za jego żonę. O tym Dionizym opowiada się, że po śmierci Zbawiciela, obserwując to zaćmienie, przez które ciemności

rozprzestrzeniły się nad całą ziemią, zawołał: “Albo świat się rozpada, albo autor natury cierpi przemoc.” Gdy tylko mógł poznać przyczynę tego wydarzenia, natychmiast poddał się słowom świętego Pawła. Opowiada się również, że, udając się na wizytę do Matki Bożej, był tak zaskoczony jej pięknem i majestatem, że upadł na ziemię, aby ją czcić, twierdząc, że czciłby ją jak boskość, gdyby wiara nie upewniła go, że jest tylko jeden Bóg. Potem został przez świętego Pawła konsekrowany na biskupa Aten i zmarł ukoronowany męczeństwem.

ROZDZIAŁ XIII. Święty Paweł w Koryncie — Jego pobyt w domu Akwili — Chrzest Kryspusa i Sostenesa — Pisze do Tesaloniczan — Powrót do Antiochii — Rok Pański 53-54

Jeśli Ateny były miastem znanym z nauki, Korynt uważano za pierwsze w handlu. Zjeżdżali tam kupcy z różnych stron. Miał dwa porty na Peloponezie: jeden nazywany Kentach, który patrzył na Egejskie, a drugi zwany Lecheo, który wychodził na Adriatyk. Nieład i niemoralność triumfowały tam. Pomimo tych przeszkód, Święty Paweł, zaraz po przybyciu do tego miasta, zaczął głosić publicznie i prywatnie.

Zatrzymał się w domu Żyda imieniem Akwila. Był on gorliwym chrześcijaninem, który, aby uniknąć prześladowania ogłoszonego przez cesarza Klaudiusza przeciwko chrześcijanom, uciekł z Włoch z żoną imieniem Pryscylla i przybył do Koryntu. Uprawiali ten sam zawód, który Paweł jako młody człowiek się nauczył, to znaczy wyrabiali namioty dla żołnierzy. Aby nie być znowu ciężarem dla swoich gospodarzy, święty Apostoł również poświęcał się pracy i spędzał w warsztacie cały czas, który mu pozostawał wolny od świętej posługi. Jednak w każdy szabat udawał się do synagogi i starał się uświadomić Żydom, że proroctwa dotyczące Mesjasza spełniły się w osobie Jezusa Chrystusa.

W międzyczasie przybyli Sylas i Tymoteusz z Berei. Wyruszyli do Aten, gdzie dowiedzieli się, że Paweł już stamtąd odszedł, i dołączyli do niego w Koryncie. Po ich przybyciu Paweł z większą odwagą zaczął nauczać Żydom; ale w miarę jak ich upór rósł z dnia na dzień, Paweł, nie mogąc już znieść tylu bluźnierstw i takiego nadużycia łask, poruszony przez Boga ogłosił im nadchodzące boskie plagi tymi słowami: „Wasza krew spadnie na was; ja jestem niewinny. Oto zwracam się do pogan, a w przyszłości będę całkowicie dla nich”.

Wśród Żydów, którzy bluźnili Jezusowi Chrystusowi, być może byli tacy, którzy pracowali w warsztacie Akwili; dlatego Apostoł, aby uniknąć towarzystwa złych, opuścił jego dom i przeniósł się do pewnego Tytusa Justusa, niedawno nawróconego z pogaństwa na wiarę. W pobliżu Tytusa mieszkał pewien Kryspus,

przewodniczący synagogi. On, pouczony przez Apostoła, przyjął wiarę wraz z całą swoją rodziną.

Wielkie zajęcia Pawła w Koryncie nie sprawiły, że zapomniał o swoich ukochanych wiernych z Tesaloniki. Kiedy Tymoteusz przybył stamtąd, opowiedział mu wspaniałe rzeczy o gorliwości tych chrześcijan, o ich wielkiej miłości, o dobrej pamięci, jaką o nim zachowali, oraz o gorącym pragnieniu ponownego spotkania. Nie mogąc osobiście się udać, jak pragnął, napisał do nich list, który uważa się za pierwszy list napisany przez Świętego Pawła.

W tym liście bardzo się cieszy z ich wiary i miłości, a następnie zachęca ich, aby strzegli się nieporządków zmysłowych i wszelkich oszustw. A ponieważ lenistwo jest źródłem wszystkich wad, zachęca ich, aby poważnie poświęcili się pracy, uznając za niegodne jeść tych, którzy nie chcą pracować: „Jeśli ktoś nie chce pracować, niech też nie je”. Kończy, przypominając im o wielkiej nagrodzie, którą Bóg ma przygotowaną w niebie za najmniejsze trudy zniesione w obecnym życiu z miłości do Niego.

Niedługo po tym liście otrzymał inne wieści od tych samych wiernych z Tesaloniki. Byli oni bardzo zaniepokojeni przez niektórych oszustów, którzy głosili nadchodzący sąd ostateczny. Apostoł napisał do nich drugi list, ostrzegając ich, aby nie dali się oszukać ich fałszywymi mówcami. Zauważa, że dzień sądu ostatecznego jest pewny, ale wcześniej musi się pojawić wiele znaków, w tym głoszenie Ewangelii na całej ziemi. Zachęca ich, aby trzymali się tradycji, które im przekazał w liście i ustnie. Na koniec poleca się ich modlitwom i bardzo nalega, aby unikali ciekawskich i leniwych, którzy są uważani za zarazę religii i społeczeństwa.

Podczas gdy Święty Paweł pocieszał wiernych z Tesaloniki, przeciwko niemu wybuchły takie prześladowania, że byłby skłonny uciec z tego miasta, gdyby nie został pocieszony przez Boga wizją. Ukazał mu się Jezus Chrystus i powiedział: „Nie bój się, ja jestem z tobą, nikt nie może cię skrzywdzić; w tym mieście jest wielu, którzy przez ciebie nawrócą się na wiarę”. Zachęcony tymi słowami, Apostoł pozostał w Koryncie osiemnaście miesięcy.

Nawrócenie Sostenesa było jednym z tych, które przyniosły wielką pociechę duszy Pawła. Zastąpił Kryspusa na stanowisku przewodniczącego synagogi. Nawrócenie tych dwóch głównych przedstawicieli ich sekty rozwścieczyło Żydów, którzy w swojej furii wzięli Apostoła i zaprowadzili go do prokonsula, oskarżając go o nauczanie religii sprzecznej z religią Żydów. Gallio, takie jest imię tego gubernatora, usłyszawszy, że chodzi o sprawy religijne, nie chciał się mieszać w rolę sędziego. Ograniczył się do odpowiedzi: „Gdyby chodziło o jakąś niesprawiedliwość lub publiczne przestępstwo, chętnie bym was wysłuchał; ale ponieważ chodzi o kwestie dotyczące religii, myślcie o tym wy, ja nie zamierzam sądzić w tych sprawach”. Ten

prokonsul uważał, że kwestie i różnice dotyczące religii powinny być rozstrzygane przez kapłanów, a nie przez władze cywilne, i dlatego jego odpowiedź była mądra.

Oburzeni Żydzi takim odrzuceniem, zwrócili się przeciwko Sostenesowi, podburzyli także ministrów sądowych, aby dołączyli do nich, by go pobić na oczach Galliona, bez że on ich zabronił. Sostenes zniósł to upokorzenie z niezłomną cierpliwością i, gdy tylko został uwolniony, dołączył do Pawła i stał się jego wiernym towarzyszem w podróżach.

Widząc, jak Paweł jakby cudem uwolniony z tak wielkiej burzy, złożył Bogu ślub w podziękowaniu. Ten ślub był podobny do ślubu Nazirejczyków, który polegał szczególnie na powstrzymywaniu się przez pewien czas od wina i wszelkich innych rzeczy, które mogą upić, oraz na pozwoleniu na zapuszczenie włosów, co w starożytności było znakiem żalu i pokuty. Gdy czas ślubu miał się kończyć, należało złożyć ofiarę w świątyni z różnymi ceremoniałami przepisanymi przez prawo Mojżesza.

Po spełnieniu części swojego ślubu, Święty Paweł, w towarzystwie Akwili i Pryscylli, wsiadł na statek w kierunku Efezu, miasta w Azji Mniejszej. Zgodnie ze swoim zwyczajem, Paweł poszedł odwiedzić synagogę i wielokrotnie dyskutował z Żydami. Te spory były pokojowe, wręcz Żydzi zapraszali go, aby został dłużej; ale Paweł chciał kontynuować swoją podróż, aby znaleźć się w Jerozolimie i wypełnić swój ślub. Obiecał jednak tym wiernym, że tam wróci, a niemal na zabezpieczenie swojego powrotu zostawił u nich Akwilę i Pryscyllę. Z Efezu Święty Paweł wsiadł na statek do Palestyny i dotarł do Cezarei, gdzie po wyjściu z łodzi udał się pieszo do Jerozolimy. Poszedł odwiedzić wiernych z tego Kościoła i, spełniwszy rzeczy, dla których podjął podróż, przybył do Antiochii, gdzie spędził jakiś czas.

Wszystko jest godne podziwu w tym wielkim Apostole. Zauważmy tutaj tylko jedną rzecz, którą gorąco poleca wiernym z Koryntu. Aby dać im ważne ostrzeżenie, jak utrzymać się w wierze, pisze: „Bracia, aby nie popaść w błąd, trzymajcie się tradycji, które nauczyliście się z mojego wykładu i z mojego listu”. Tymi słowami Święty Paweł nakazywał mieć tę samą cześć dla słowa Bożego pisanego i dla słowa Bożego przekazywanego przez tradycję, jak naucza Kościół Katolicki.

ROZDZIAŁ XIV. Apollos w Efezie — Sakrament Bierzmowania — Święty Paweł czyni wiele cudów — Zdarzenie z dwoma żydowskimi egzorcystami — Rok Pański 55

Święty Paweł przebywał jakiś czas w Antiochii, ale widząc, że wierni są dość dobrze zaopatrzeni w świętych pasterzy, postanowił wyruszyć, aby ponownie

odwiedzić kraje, w których już głosił. To jest piąta podróż naszego świętego Apostoła. Udał się do Galacji, Pontu, Frygii i Bitynii; następnie, zgodnie z obietnicą, wrócił do Efezu, gdzie czekali na niego Akwila i Pryscylla. Wszędzie był przyjmowany, jak sam pisze, jako anioł pokoju.

Między wyjazdem a powrotem Pawła do Efezu, do tego miasta przybył Żyd o imieniu Apollos. Był to człowiek elokwentny i głęboko wykształcony w Piśmie Świętym. Cześć oddawał Zbawicielowi i z zapałem go głosił, ale nie znał innego chrztu, jak tylko tego, który głosił Święty Jan Chrzciciel. Akwila i Pryscylla zauważyli, że miał dość mgliste pojęcie o Tajemnicach Wiary i, przywołując go do siebie, lepiej go pouczyli o nauce, życiu, śmierci i zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa.

Pragnąc przynieść słowo zbawienia innym narodom, postanowił udać się do Achai, czyli do Grecji. Efezjanie, którzy od jakiegoś czasu podziwiali jego cnoty i zaczynali go kochać jak ojca, chcieli mu towarzyszyć listem, w którym bardzo chwalili jego zapał i polecali go Koryntianom. Rzeczywiście, uczynił wiele dobrego tym chrześcijanom. Kiedy Apostoł przybył do Efezu, znalazł wielu wiernych, którzy zostali pouczeni przez Apollosa i, pragnąc poznać stan tych dusz, zapytał, czy otrzymali Ducha Świętego; to znaczy, czy otrzymali sakrament Bierzmowania, który w tamtych czasach zwykle udzielano po chrzcie, a w którym udzielano pełni darów Ducha Świętego. Ale ci dobrzy ludzie odpowiedzieli: „Nie wiemy nawet, że jest Duch Święty”. Zdziwiony Apostoł taką odpowiedzią i, zrozumiawszy, że otrzymali tylko chrzest Świętego Jana Chrzciciela, nakazał, aby zostali ponownie ochrzczeni chrztem Jezusa Chrystusa, to znaczy w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Po tym, Paweł, kładąc na nich ręce, udzielił im sakramentu Bierzmowania, a ci nowi wierni otrzymali nie tylko niewidzialne skutki łaski, ale także szczególne i widoczne znaki boskiej wszechmocy, co sprawiało, że mówili płynnie w językach, których wcześniej nie rozumieli, przepowiadając przyszłe rzeczy i interpretując Pismo Święte.

Święty Paweł nauczał przez trzy miesiące w synagodze, zachęcając Żydów do wiary w Jezusa Chrystusa. Wielu uwierzyło, ale niektórzy, okazując upór, bluźnili nawet świętemu imieniu Jezusa Chrystusa. Paweł, dla honoru Ewangelii wyszydzanej przez tych bezbożnych i aby uciec od towarzystwa złych, przestał nauczać w synagodze, zerwał wszelkie kontakty z nimi i wycofał się do domu pewnego pogańskiego chrześcijanina o imieniu Tyran, który był nauczycielem. Święty Paweł uczynił z tej szkoły Kościół Jezusa Chrystusa, gdzie, głosząc i wyjaśniając prawdy wiary, przyciągał pogan i Żydów z całej Azji.

Bóg wspierał jego dzieło, potwierdzając naukę głoszoną przez swojego sługę niewyobrażalnymi cudami. Chusty, chusteczki i bandaże, które dotykały ciała Pawła, były noszone tu i tam i kładzione na chorych i opętanych, a to wystarczało, aby natychmiast uciekły choroby i nieczyste duchy. Było to zdarzenie nigdy wcześniej

nie słyszane, a Bóg z pewnością chciał, aby taki fakt został zapisany w Biblii, aby zdezorientować tych, którzy tak wiele deklamowali i wciąż deklamują przeciwko czci, jaką katolicy oddają świętym relikwiom. Może chcą oni potępić za zabobon tych pierwszych chrześcijan, którzy przykładali do chorych chusteczki, które dotykały ciała Pawła? Rzeczy, których Święty Paweł nigdy nie zabraniał, a które Bóg pokazywał, że zatwierdza cudami?

W związku z wzywaniem imienia Jezusa Chrystusa do czynienia cudów, zdarzyło się bardzo ciekawe wydarzenie. Wśród Efezjan było wielu, którzy twierdzili, że potrafią wypędzać demony z ciał za pomocą pewnych magicznych słów lub używając korzeni ziół czy perfum. Ale ich wyniki zawsze były mało pomyślne. Nawet niektórzy żydowscy egzorcyści, widząc, że nawet szaty Pawła wypędzają demony, zostali ogarnięci zazdrością i próbowali, jak Święty Paweł, używać imienia Jezusa Chrystusa, aby wypędzić demona z człowieka. „Przysięgam ci", mówili, „i nakazuję ci wyjść z tego ciała w imię Jezusa, którego głosi Paweł". Demon, który wiedział lepiej od nich, przez usta opętanego odpowiedział: „Znam Jezusa i wiem, kim jest Paweł; ale wy jesteście oszustami. Jakie macie prawo do mnie?" Po tych słowach rzucił się na nich, pobił ich i tak dotkliwie, że dwóch z nich ledwo mogło uciec, wszyscy ranni i w podartych ubraniach. To zdarzenie, rozprzestrzeniając się po całym mieście, wywołało wielki strach, i nikt już nie ośmielał się wymieniać świętego imienia Jezusa Chrystusa, chyba że z szacunkiem i czcią.

ROZDZIAŁ XV. Sakrament spowiedzi — Spalone gorszące księgi — List do Koryntian — Powstanie z powodu Artemidy — List do Galatów — Rok Pański 56-57

Bóg, zawsze miłosierny, potrafi wydobyć dobro nawet z samych grzechów. Fakt, że dwóch egzorcyzujących zostało tak brutalnie pobitych przez tego opętanego, wzbudził wielki strach wśród wszystkich Efezjan, a zarówno Żydzi, jak i poganie pośpieszyli, aby zrezygnować z diabła i przyjąć wiarę. Wtedy wielu z tych, którzy uwierzyli, przychodziło w dużych ilościach, aby wyznać i ogłosić zło popełnione w swoim życiu, aby uzyskać przebaczenie: „Przychodzili, wyznając swoje grzechy". To jest wyraźne świadectwo sakramentalnej spowiedzi nakazanej przez Zbawiciela i praktykowanej od czasów apostolskich.

Pierwszym owocem spowiedzi i pokuty tych wiernych było oddalenie od siebie okazji do grzechu. Dlatego wszyscy, którzy posiadali gorszące księgi, to znaczy sprzeczne z dobrymi obyczajami lub religią, oddawali je, aby je spalić. Tak wielu je przyniosło, że zrobili z nich stos na placu i zapalili ognisko w obecności

całego ludu, uważając za lepsze spalić te księgi w obecnym życiu, aby uniknąć wiecznego ognia piekła. Wartość tych ksiąg stanowiła sumę, która odpowiadała prawie stu tysiącom franków. Nikt jednak nie próbował ich sprzedać, ponieważ byłoby to podawanie innym okazji do czynienia zła, co nigdy nie jest dozwolone. Podczas gdy te rzeczy się działy, przybył z Koryntu do Efezu Apollos z innymi, ogłaszając, że między tymi wiernymi powstały niezgody. Święty Apostoł starał się zaradzić temu za pomocą listu, w którym zaleca im jedność wiary, posłuszeństwo swoim pasterzom, wzajemną miłość, a szczególnie wobec ubogich; nakłania bogatych, aby nie urządzali wystawnych uczt i nie porzucali ubogich w nędzy. Następnie podkreśla, że każdy powinien oczyścić swoje sumienie przed przystąpieniem do Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, mówiąc: „Kto spożywa to Ciało i pije tę Krew niegodnie, spożywa własny wyrok i własne potępienie”. Zdarzyło się również, że pewien młodzieniec popełnił poważny grzech z macochą. Święty, aby uświadomić mu powstały horror, nakazał, aby ten był przez jakiś czas oddzielony od innych wiernych, aby mógł wrócić do siebie. To jest prawdziwy przykład ekskomuniki, jaką praktykuje jeszcze Kościół Katolicki, kiedy za poważne przestępstwa ekskomunikuje, to znaczy ogłasza oddzielonymi od innych tych chrześcijan, którzy są winni. Paweł wysłał swojego ucznia Tytusa, aby dostarczył ten list do Koryntu. Wydaje się, że owoc był bardzo obfity.

Był w Efezie, gdy przeciwko niemu wybuchło straszne prześladowanie z rąk złotnika o imieniu Demetriusz. Ten wytwarzał małe srebrne świątynie, w których umieszczano figurkę bogini Artemidy, czczonej w Efezie i w całej Azji. To przynosiło mu handel i wielki zysk, ponieważ większość obcokrajowców, którzy przybywali na święta Artemidy, zabierała ze sobą te znaki pobożności. Demetriusz był głównym rzemieślnikiem i w ten sposób zapewniał pracę i utrzymanie rodzin wielu robotników.

W miarę jak rosła liczba chrześcijan, malała liczba nabywców figurek Artemidy. Pewnego dnia Demetriusz zwołał dużą liczbę obywateli i wykazał, jak, nie mając innych środków do życia, Paweł wszystkich doprowadzi do głodu. „Przynajmniej”, dodał, „nie chodzi o nasz prywatny interes; ale świątynia naszej wielkiej bogini, tak sławna na całym świecie, ma być opuszczona”. Na te słowa został przerwany przez tysiące różnych głosów, które krzyczały w najbardziej wściekłej konfuzji: „Wielka Artemida Efeska! Wielka Artemida Efeska!” Całe miasto zostało wstrząśnięte; biegli krzycząc w poszukiwaniu Pawła i, nie mogąc go od razu znaleźć, porwali ze sobą dwóch jego towarzyszy o imieniu Gajusz i Arystarch. Pewien Żyd o imieniu Aleksander chciał przemówić. Ale ledwie mógł otworzyć usta, wszyscy zaczęli krzyczeć jeszcze głośniej: „Wielka Artemida Efeska! Jak wielka jest Artemida Efeska!!” Ten okrzyk powtarzano przez całe dwie godziny.

Paweł chciał się przedostać wśród zamieszania, aby przemówić, ale niektórzy bracia, wiedząc, że naraża się na pewną śmierć, mu to uniemożliwili. Bóg jednak, który ma w ręku serca ludzi, przywrócił pełny spokój wśród tego ludu w sposób nieoczekiwany. Mądry człowiek, prosty sekretarz i, jak się wydaje, przyjaciel Pawła, zdołał uspokoić ten szał. Gdy tylko mógł przemówić, powiedział: „A kto nie wie, że miasto Efez ma szczególną pobożność i kult wobec wielkiej Artemidy, córki Zeusa? Ponieważ to jest powszechnie wierzone, nie powinniście się niepokoić ani uciekać się do tak ryzykownego środka, jakby ta pobożność, ustanowiona przez wszystkie wieki, mogła być poddana wątpliwości. Co do Gajusza i Arystarcha, powiem wam, że nie są przekonani o żadnym bluźnierstwie przeciwko Artemidzie. Jeśli Demetriusz i jego towarzysze mają coś przeciwko nim, niech wniosą sprawę przed sąd. Jeśli będziemy kontynuować te publiczne demonstracje, zostaniemy oskarżeni o bunt”. Na te słowa zamieszanie ucichło i każdy wrócił do swoich zajęć.

Po tym zamieszaniu Paweł chciał natychmiast udać się do Macedonii, ale musiał jeszcze wstrzymać swój wyjazd z powodu pewnych nieporządków, które miały miejsce wśród wiernych Galacji. Niektórzy fałszywi kaznodzieje zaczęli dyskredytować św. Pawła i jego nauki, twierdząc, że jego doktryna różniła się od doktryny innych Apostołów i że obrzezanie oraz ceremonie Prawa Mojżeszowego były absolutnie konieczne.

Święty Apostoł napisał list, w którym wykazuje zgodność doktryny między nim a Apostołami; dowodzi, że wiele rzeczy z Prawa Mojżeszowego nie jest już koniecznych do zbawienia; zaleca, aby dobrze strzec się fałszywych kaznodziejów i chlubić się tylko w Jezusie, w którego imieniu życzy pokoju i błogosławieństw.

Po wysłaniu listu do wiernych Galacji, wyruszył do Macedonii po trzech latach pobytu w Efezie, to znaczy od roku pięćdziesiątego czwartego do roku pięćdziesiątego siódmego Jezusa Chrystusa. Podczas pobytu św. Pawła w Efezie, Bóg dał mu poznać w duchu, że wzywa go do Macedonii, do Grecji, do Jerozolimy i do Rzymu.

ROZDZIAŁ XVI. Święty Paweł wraca do Filippi — Drugi List do wiernych w Koryncie — Udaje się do tego miasta — List do Rzymian — Jego kazanie przedłużone w Troadzie — Wskrzesza martwego — Rok Pański 58

Przed wyjazdem z Efezu Paweł zwołał uczniów i, dając im ojcowskie napomnienie, serdecznie ich objął; następnie wyruszył w drogę do Macedonii. Pragnął zatrzymać się na jakiś czas w Troadzie, gdzie miał nadzieję spotkać swojego

ucznia Tytusa; jednak, nie znajdując go i pragnąc szybko dowiedzieć się o stanie Kościoła w Koryncie, opuścił Troadę, przeprawił się przez Hellespont, który dzisiaj nazywa się cieśniną Dardanele, i przeszedł do Macedonii, gdzie musiał wiele cierpieć dla wiary.

Ale Bóg przygotował mu wielką pociechę z przybyciem Tytusa, który dołączył do niego w mieście Filippi. Ten uczeń przedstawił świętemu Apostołowi, jak jego list przyniósł zbawienne skutki wśród chrześcijan w Koryncie, że imię Pawła było bardzo drogie wszystkim i że każdy pragnął go szybko zobaczyć.

Aby wyrazić ojcowskie uczucia swojego serca, Apostoł napisał z Filippi drugi list, w którym okazuje całą czułość wobec tych, którzy pozostawali wierni, i upomina niektórych, którzy starali się wypaczyć naukę Jezusa Chrystusa. Po tym, jak dowiedział się, że ten młodzieniec, ekskomunikowany w swoim pierwszym liście, szczerze się nawrócił, a wręcz, słysząc od Tytusa, że ból niemal doprowadził go do rozpaczy, święty Apostoł zalecił, aby okazać mu szacunek, uniewinnił go od ekskomuniki i przywrócił do wspólnoty wiernych. W liście polecił wiele rzeczy do przekazania ustnie przez Tytusa, który był jego posłańcem. Tytusa w tej podróży towarzyszyli inni uczniowie, wśród których był święty Łukasz, od kilku lat biskup Filippi. Święty Paweł konsekrował świętego Epafrodyta na biskupa tego miasta, a tak święty Łukasz znów stał się towarzyszem świętego mistrza w trudach apostolatu.

Z Macedonii Paweł udał się do Koryntu, gdzie zorganizował wszystko, co dotyczyło celebrowania świętych tajemnic, jak obiecał w swoim pierwszym liście, co należy rozumieć jako te obrzędy, które powszechnie są przestrzegane we wszystkich Kościołach, jak post przed Świętą Komunią i inne podobne rzeczy dotyczące udzielania Sakramentów.

Apostoł spędził zimę w tym mieście, starając się pocieszać swoje dzieci w Jezusie Chrystusie, które nie mogły się nasycić słuchaniem go i podziwianiem w nim gorliwego pasterza i czułego ojca.

Z Koryntu rozszerzył również swoje troski na inne narody, a szczególnie na Rzymian, którzy już zostali nawróceni na wiarę przez świętego Piotra po latach trudów i cierpień. Akwila, z innymi swoimi przyjaciółmi, dowiedziawszy się, że prześladowania ustały, ponownie udał się do Rzymu. Paweł dowiedział się od nich, że w tej metropolii imperium wybuchły nieporozumienia między poganami a Żydami. Poganie zarzucali Żydom, że nie odpowiedzieli na dobrodziejstwa otrzymane od Boga, niewdzięcznie krzyżując Zbawiciela; Żydzi z kolei robili wyrzuty poganom, że podążali za bałwochwalstwem i czcili najpodlejsze bóstwa. Święty Apostoł napisał swój słynny *List do Rzymian,* pełen wzniosłych argumentów, które traktuje z bystrością umysłu właściwą uczonemu i świętemu człowiekowi, który

pisze natchniony przez Boga. Nie można go skrócić bez ryzyka zmiany jego sensu. Jest to najdłuższy, najpiękniejszy ze wszystkich innych i najbardziej pełen erudycji. Zachęcam cię, o czytelniku, abyś przeczytał go uważnie, ale z odpowiednimi interpretacjami, które zwykle towarzyszą Wulgacie. Jest to szósty list świętego Pawła i został napisany z miasta Koryntu w roku 58 po Chrystusie. Jednak z wielkiego szacunku, jaki w każdym czasie miał miejsce dla godności Kościoła Rzymskiego, jest on uznawany za pierwszy wśród czternastu listów tego świętego Apostoła. W tym liście święty Paweł nie mówi o świętym Piotrze, ponieważ był zajęty zakładaniem innych Kościołów. List ten był niesiony przez diakonisę, czyli mniszkę, o imieniu Febe, którą Apostoł bardzo polecał braciom w Rzymie.

Chcąc opuścić Korynt, aby udać się do Jerozolimy, Paweł dowiedział się, że Żydzi planowali zastawić na niego sidła w drodze; dlatego, zamiast wsiadać na statek w porcie Kencrea do Jerozolimy, Paweł wrócił i kontynuował podróż przez Macedonię. Towarzyszyli mu Sopater, syn Pyrrusa z Berei, Arystarch i Sekundus z Tesaloniki, Gajus z Derbe i Tymoteusz z Listry, Tychik i Trofim z Azji. Ci towarzyszyli mu aż do Filippi; potem, z wyjątkiem Łukasza, przeszli do Troady z poleceniem, aby tam na niego czekali, podczas gdy on miał pozostać w tym mieście aż do świąt paschalnych. Po tym święcie Paweł i Łukasz w pięć dni żeglugi dotarli do Troady i zatrzymali się tam na siedem dni.

Zdarzyło się, że w przeddzień wyjazdu Pawła był pierwszy dzień tygodnia, to jest niedziela, w której wierni zwykle gromadzili się, aby słuchać Słowa Bożego i uczestniczyć w boskich ofiarach. Między innymi czynili łamanie chleba, to znaczy celebrowali Mszę Świętą, w której uczestniczyli wierni, przyjmując Ciało Pana pod postacią chleba. Już wtedy Msza była uważana za najświętszy i najważniejszy akt uświęcenia dnia świątecznego.

Paweł, który miał wyruszyć następnego dnia, przedłużył przemówienie do późnej nocy, a aby oświetlić wieczernik, zapalono wiele lamp. Dzień niedzielny, nocna pora, wieczernik na trzecim piętrze domu, wiele zapalonych lamp przyciągnęło ogromny tłum ludzi. Gdy wszyscy byli zajęci rozważaniem Pawła, młodzieniec o imieniu Eutych, albo z pragnienia zobaczenia Apostoła, albo aby lepiej go usłyszeć, wspiął się na okno i usiadł na parapecie. Z powodu panującego ciepła, jak i późnej godziny, a może z powodu zmęczenia, młodzieniec zasnął; a w śnie, opadając pod ciężarem własnego ciała, spadł na posadzkę publicznej drogi. Słychać lament rozbrzmiewający w zgromadzeniu; biegną i znajdują młodzieńca martwego.

Paweł natychmiast schodzi na dół i, biorąc go w ramiona, błogosławi go, obejmuje i, z jego tchnieniem, a raczej z żywą wiarą w Boga, przywraca mu nowe życie. Po dokonaniu tego cudu, nie zważając na oklaski, które rozbrzmiewały zewsząd, znów wszedł do wieczernika i kontynuował nauczanie aż do rana.

Wielka troska wiernych w Troadzie, aby uczestniczyć w świętych funkcjach, powinna być bodźcem dla wszystkich chrześcijan do uświęcania dni świątecznych przez dzieła pobożności, szczególnie przez pobożne słuchanie Świętej Mszy i słuchanie słowa Bożego, nawet z pewnym niedogodnościami.

ROZDZIAŁ XVII. Kazanie św. Pawła w Milecie — Jego podróż do Cezarei — Proroctwo Agabosa — Rok Pański 58

Po zakończeniu tego zgromadzenia, które trwało około dwudziestu czterech godzin, niezmordowany Apostoł wyruszył ze swoimi towarzyszami do Mityleny, szlachetnego miasta na wyspie Lesbos. Stąd, kontynuując podróż, w kilka dni dotarł do Miletu, miasta w Karji, prowincji Azji Mniejszej. Apostoł nie chciał zatrzymywać się w Efezie, aby nie być zmuszonym przez tych chrześcijan, którzy go serdecznie kochali, do zbyt długiego wstrzymywania się. Spieszył, aby dotrzeć do Jerozolimy na święto Pięćdziesiątnicy. Z Miletu Paweł wysłał do Efezu, aby powiadomić biskupów i kapłanów tego miasta oraz pobliskich prowincji o swoim przybyciu, zapraszając ich do odwiedzenia go i ewentualnego omówienia spraw wiary, jeśli zajdzie taka potrzeba. Przybyli w dużej liczbie.

Gdy św. Paweł zobaczył się otoczony przez tych czcigodnych kaznodziejów Ewangelii, zaczął im przedstawiać cierpienia, które znosił dzień i noc z powodu pułapek Żydów. „Teraz idę do Jerozolimy”, mówił, „pociągnięty przez Ducha Świętego, który w każdym miejscu, gdzie przechodzę, ukazuje mi łańcuchy i cierpienia, które w tym mieście na mnie czekają. Ale nic z tego mnie nie przeraża, ani nie uważam swojego życia za cenniejsze od mojego obowiązku. Mało mnie obchodzi, czy żyję, czy umieram, byleby zakończyć moją bieg, składając chwalebne świadectwo Ewangelii, którą Jezus Chrystus mi powierzył. Już nie zobaczycie mojego oblicza, ale dbajcie o siebie i o całe stado, nad którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście rządzili Kościołem Bożym, nabytym przez Jego cenną krew”. Następnie przeszedł do ostrzeżenia ich, że po jego odejściu pojawią się drapieżne wilki i przewrotni ludzie, aby zniszczyć naukę Jezusa Chrystusa. Po tych słowach wszyscy uklękli i wspólnie się modlili. Nikt nie mógł powstrzymać łez, a wszyscy rzucali się Pawłowi na szyję, składając mu tysiące pocałunków. Szczególnie byli niepocieszeni z powodu słów, że już nie zobaczą jego oblicza. Aby jeszcze przez chwilę cieszyć się jego słodkim towarzystwem, odprowadzili go aż do statku i nie bez pewnego rodzaju przemocy rozstali się z ich drogim mistrzem.

Paweł wraz ze swoimi towarzyszami z Miletu przeszedł na wyspę Kos, bardzo znaną z powodu świątyni pogan poświęconej Junonie i Eskulapowi. Następnego dnia

dotarli do Rodos, wyspy bardzo sławnej, szczególnie z powodu swojego Kolosa, który był posągiem o niezwykłej wysokości i wielkości. Stamtąd przybyli do Patary, stolicy Licji, bardzo znanej z wielkiej świątyni poświęconej bogu Apollinowi. Stąd żeglowali aż do Tyru, gdzie statek miał zostawić swój ładunek.

Tyr jest głównym miastem Fenicji, obecnie nazywanym Sur, nad brzegiem Morza Śródziemnego. Gdy tylko wysiedli, znaleźli kilku proroków, którzy zapowiadali zło, które czekało świętego Apostoła w Jerozolimie, i chcieli go odwieść od tej podróży. Ale on, po siedmiu dniach, chciał wyruszyć. Ci dobrzy chrześcijanie, z żonami i dziećmi, odprowadzili go poza miasto, gdzie, klękając na plaży, modlili się z nim. Następnie, wymieniając najserdeczniejsze pozdrowienia, wsiedli na statek i byli odprowadzani spojrzeniami Sydonów, aż odległość statku zniknęła im z oczu. Po przybyciu do Tolemaidy zatrzymali się na jeden dzień, aby pozdrowić i pocieszyć tych chrześcijan w wierze; kontynuując swoją drogę, dotarli do Cezarei.

Tam Paweł został przyjęty z radością przez diakona Filipa. Ten święty uczeń, po głoszeniu Samarytanom, eunuchowi królowej Kandaki i w wielu miastach Palestyny, osiedlił się w Cezarei, aby dbać o dusze, które odrodził w Jezusie Chrystusie.

W tych czasach do Cezarei przybył prorok Agabos i, odwiedzając świętego Apostoła, zdjął z siebie pas i, związawszy nim swoje nogi i ręce, powiedział: „Oto, co Duch Święty wyraźnie mi mówi: człowiek, do którego należy ten pas, będzie w ten sposób związany przez Żydów w Jerozolimie”.

Proroctwo Agabosa poruszyło wszystkich obecnych, ponieważ coraz bardziej ujawniały się zła, które czekały na świętego Apostoła w Jerozolimie; dlatego sami towarzysze Pawła, płacząc, prosili go, aby tam nie szedł. Ale Paweł odważnie odpowiadał: „Proszę was, nie płaczcie. Wasze łzy tylko zwiększają smutek w moim sercu. Wiedzcie, że jestem gotów nie tylko znosić łańcuchy, ale także stawić czoła śmierci dla imienia Jezusa Chrystusa”.

Wtedy wszyscy, dostrzegając wolę Bożą w determinacji świętego Apostoła, powiedzieli jednym głosem: „Niech się stanie wola Pana”. Po tych słowach wyruszyli w kierunku Jerozolimy z pewnym Mnazonem, który był uczniem i naśladowcą Jezusa Chrystusa. Miał stałe miejsce zamieszkania w Jerozolimie i szedł z nimi, aby przyjąć ich do swojego domu.

ROZDZIAŁ XVIII. Św. Paweł stawia się św. Jakubowi — Żydzi czyhają na niego — Przemawia do ludu — Zwraca się do arcykapłana — Rok Pański

59

Przechodzimy teraz do opowiadania o długiej serii cierpień i prześladowań, które święty Apostoł znosił przez cztery lata uwięzienia. Bóg chciał przygotować swojego sługę do tych walk, dając mu je poznać znacznie wcześniej; w rzeczywistości przewidziane zła powodują mniejsze przerażenie, a człowiek jest bardziej skłonny je znosić. Gdy Paweł z towarzyszami dotarł do Jerozolimy, zostali przyjęci przez chrześcijan tego miasta z oznakami największej życzliwości. Następnego dnia poszli odwiedzić biskupa miasta, którym był św. Jakub Mniejszy, u którego zebrali się również główni kapłani diecezji. Paweł opowiedział o cudach, które Bóg uczynił przez jego posługę wśród pogan, za co wszyscy z całego serca dziękowali Panu.

Ostrzegli jednak Pawła o niebezpieczeństwie, które na niego czyhało. „Wielu Żydów", powiedzieli mu, „nawróciło się na wiarę, a wielu z nich jest bardzo przywiązanych do obrzezania i ceremonii prawnych. Teraz, wiedząc, że zwalniasz pogan z tych obrzędów, jest straszna nienawiść przeciwko tobie. Dlatego musisz pokazać, że nie jesteś wrogiem Żydów. Zrób w ten sposób: w czasie, gdy czterej Żydzi mają w tych dniach wypełnić ślub, weźmiesz udział w ceremonii i pokryjesz koszty, które są potrzebne na tę uroczystość".

Paweł szybko przyjął mądrą radę i wziął udział w tym dziele pobożności. Udał się do świątyni, a ceremonia zbliżała się ku końcowi, gdy niektórzy Żydzi przybyli z Azji wzburzyli lud przeciwko niemu, krzycząc: „Pomocy, Izraelici, pomocy! Ten człowiek jest tym, który wszędzie głosi przeciwko ludowi, przeciwko prawu i przeciwko tej samej świątyni. Nie wahał się naruszyć jej świętości, wprowadzając do niej pogan".

Chociaż te oskarżenia były oszczerstwami, jednak całe miasto się wzburzyło, a gdy zebrał się wielki tłum, wzięli św. Pawła, wyciągnęli go z świątyni, aby go zabić jako bluźniercę. Ale hałas zamieszania dotarł do rzymskiego trybuna, który natychmiast przybył z żołnierzami. Buntownicy, widząc strażników, przestali bić Pawła i oddali go trybunowi, który, każąc go związać, rozkazał, aby go zaprowadzono do wieży Antonii, która była fortecą i kwaterą żołnierzy blisko świątyni. Lisjasz, takie było imię trybuna, pragnął poznać powód tego zamieszania, ale nic nie mógł się dowiedzieć, ponieważ krzyki i wrzaski ludu zagłuszały każdy głos. Gdy Paweł wchodził po schodach fortecy, żołnierze musieli go nosić na rękach, aby wydostać go z rąk Żydów, którzy, nie mogąc go mieć w swojej mocy, krzyczeli: „Zabij go, usuń go z tego świata".

Gdy miał wejść do wieży, przemówił w greckim do trybuna: „Czy mogę ci powiedzieć jedno słowo?" Trybun zdziwił się, że mówił po grecku i powiedział mu:

„Czy znasz grekę? Czy nie jesteś tym Egipcjaninem, który niedawno wzbudził bunt i prowadził ze sobą na pustynię czterech tysięcy morderców?” „Nie, z pewnością”, odpowiedział Paweł, „jestem Żydem, obywatelem Tarsu, miasta Cylicji. Ale, proszę, pozwól mi mówić do ludu”. Gdy mu to pozwolono, Paweł, z schodów wieży, podniósł nieco rękę obciążoną łańcuchami, dał znak ludowi, aby milczeli, i zaczął przedstawiać to, co dotyczyło jego ojczyzny, jego nawrócenia i jego nauczania, oraz jak Bóg przeznaczył go do głoszenia wiary wśród pogan.

Lud słuchał go w głębokim milczeniu aż do tych ostatnich słów; ale gdy usłyszał, że mówi o poganach, jakby poruszony tysiącem furii, wybuchł w szaleńczym krzyku, a jedni z gniewu zrzucali swoje szaty na ziemię, inni sypali w powietrze pył, a wszyscy krzyczeli: „Ten jest niegodny życia, niech będzie usunięty z tego świata!”

Trybun, który nic nie zrozumiał z przemówienia św. Pawła, ponieważ mówił w języku hebrajskim, obawiając się, że lud może doprowadzić do poważnych ekscesów, rozkazał swoim żołnierzom, aby zabrali Pawła z ich rąk i zaprowadzili go z powrotem do wieży. Bóg jednak chciał pocieszyć swojego sługę za to, co znosił tego dnia. W nocy ukazał mu się i powiedział: „Odwagi! Trzeba, abyś i w Rzymie zaświadczył o Mnie, tak jak uczyniłeś to w Jeruzalem”.

ROZDZIAŁ XIX. Czterdziestu Żydów zobowiązuje się przysięgą zabić św. Pawła — Jego siostrzeniec odkrywa spisek — Zostaje przeniesiony do Cezarei — Rok Pański 59

Żydzi, widząc, że ich plan się nie powiódł, spędzili następną noc opracowując różne projekty. Czterdziestu z nich podjęło desperacką decyzję, aby zobowiązać się przysięgą, że nie będą jeść ani pić, dopóki nie zabiją Pawła. Po uknuciu tego spisku udali się do arcykapłanów i starszych, opowiadając im o swoim zamiarze. „Aby mieć tego łotra w swoich rękach”, dodali, „znaleźliśmy pewny sposób; pozostaje tylko, abyście nam pomogli. Powiedzcie trybunowi, w imieniu Sanhedrynu, że chcecie ponownie zbadać niektóre punkty sprawy Pawła i że zatem powinni go przedstawić ponownie jutro. On na pewno zgodzi się na prośbę. Ale bądźcie pewni, że zanim Paweł zostanie doprowadzony przed was, my go zniszczymy własnymi rękami”. Starsi pochwalili plan i obiecali współpracować.

Albo dlatego, że ktoś z konspiratorów nie zachował tajemnicy, albo dlatego, że nie zadbali o zamknięcie drzwi, gdy knuli swój plan, pewne jest, że zostali odkryci. Syn siostry Pawła dowiedział się o wszystkim i, biegnąc do wieży, zdołał przejść między strażnikami, stawić się przed wujkiem i opowiedzieć mu cały spisek.

Paweł dobrze pouczył siostrzeńca, jak ma postąpić. Następnie wezwał żołnierza, który stał na straży, i powiedział mu: „Proszę, abyś zaprowadził tego młodzieńca do dowódcy; ma coś do przekazania”.

Setnik zaprowadził go do dowódcy i powiedział: „Ten Paweł, który jest w więzieniu, prosił mnie, abym zaprowadził ci tego młodzieńca, ponieważ ma coś do powiedzenia”. Dowódca wziął młodzieńca za rękę i, odprowadzając go na bok, zapytał, co ma do przekazania. „Żydzi”, odpowiedział, „uzgodnili, aby jutro poprosić cię o doprowadzenie Pawła do Sanhedrynu, pod pretekstem chęci dokładniejszego zbadania jego sprawy. Ale nie słuchaj ich: wiedz, że zastawiają na niego pułapkę, a czterdziestu z nich zobowiązało się straszną przysięgą, że nie będą jeść ani pić, dopóki go nie zabiją. Teraz są gotowi do działania, czekając tylko na twoją zgodę”. „Dobrze”, powiedział dowódca, „dobrze zrobiłeś, mówiąc mi te rzeczy. Teraz możesz iść, ale nie mów nikomu, że mi to ujawniłeś”.

Z tej desperackiej decyzji Lizjasz zrozumiał, że dłuższe zatrzymywanie Pawła w Jerozolimie równa się pozostawieniu go w niebezpieczeństwie, z którego być może nie mógłby go uratować. Dlatego, bez wahania, wezwał dwóch setników i powiedział im: „Przygotujcie dwustu żołnierzy piechoty i tylu samo uzbrojonych w włócznie, z siedemdziesięcioma jeźdźcami, i niech eskortują Pawła do Cezarei. Przygotujcie także wierzchowca dla niego, aby został tam bezpiecznie doprowadzony i stawił się przed namiestnikiem Feliksem”. Trybun towarzyszył Pawłowi z listem do gubernatora, który brzmiał:

„Klaudiusz Lizjasz do najznakomitszego namiestnika Feliksa, pozdrowienia. Przesyłam ci tego człowieka, który, wzięty przez Żydów, był na skraju bycia przez nich zabitym. Przybywszy z moimi żołnierzami, odebrałem go z ich rąk, dowiedziawszy się, że jest obywatelem rzymskim. Chcąc się dowiedzieć, o jakie przestępstwo jest oskarżany, doprowadziłem go do Sanhedrynu i znalazłem, że jest oskarżany o sprawy dotyczące ich prawa, ale bez żadnej winy, która zasługiwałaby na śmierć lub więzienie. Ale ponieważ zostałem poinformowany, że czyha na niego spisek śmierci, postanowiłem wysłać go do ciebie, jednocześnie zapraszając jego oskarżycieli, aby stawili się przed twoim trybunałem, aby przedstawić swoje oskarżenia przeciwko niemu. Bywaj zdrów!”

W wykonaniu otrzymanych rozkazów, tej samej nocy żołnierze wyruszyli z Pawłem i doprowadzili go do Antipatris, miasta położonego w połowie drogi między Jerozolimą a Cezareą. W tym punkcie trasy, nie obawiając się już ataku ze strony Żydów, odesłali czterystu żołnierzy do Jerozolimy, a Paweł, w towarzystwie tylko siedemdziesięciu jeźdźców, dotarł następnego dnia do Cezarei.

Tak Bóg, w najprostszy sposób, uwalniał swojego Apostoła z poważnego niebezpieczeństwa i sprawiał, że plany ludzi zawsze okazują się daremne, gdy są

sprzeczne z wolą boską.

ROZDZIAŁ XX. Paweł przed namiestnikiem — Jego oskarżyciele i jego obrona — Rok Pański 59

Następnego dnia Paweł dotarł do Cezarei i został przedstawiony namiestnikowi z listem kapitana Lizjusza. Po przeczytaniu listu, namiestnik wezwał Pawła na bok i, dowiedziawszy się, że jest z Tarsu, powiedział mu: „Będę cię słuchał, gdy przybędą twoi oskarżyciele". Tymczasem kazał go strzec w więzieniu swojego pałacu.

Czterdziestu spiskowców, gdy zobaczyli, że ich plan się nie powiódł, pozostali oszołomieni. Można uwierzyć, że, nie zważając na złożoną przysięgę, zaczęli jeść i pić, aby kontynuować swój spisek. W porozumieniu z arcykapłanem, starszymi i pewnym Tertullosem, znanym mówcą, wyruszyli do Cezarei, gdzie dotarli pięć dni po przybyciu Pawła. Gdy wszyscy stawili się przed gubernatorem, Tertullos zaczął mówić przeciwko Pawłowi: „Znaleźliśmy tego człowieka, który jest zarazą, który wzbudza zamieszki wśród wszystkich Żydów na świecie. On jest przywódcą sekty Nazarejczyków. Próbował także zbezcześcić naszą świątynię, a my go aresztowaliśmy. Chcieliśmy go osądzić według naszego prawa, ale interweniował dowódzca Lizjusz, który siłą odebrał nam go. On nakazał, aby jego oskarżyciele stawili się przed tobą. Teraz jesteśmy tutaj. Badając go, sam możesz stwierdzić winy, które mu przypisujemy". To, co twierdził Tertullos, zostało potwierdzone przez obecnych Żydów.

Paweł, mając od namiestika możliwość odpowiedzi, zaczął się bronić w ten sposób: „Ponieważ, najznakomitszy Feliksie, od wielu lat rządzisz tym krajem, z pewnością jesteś w stanie poznać rzeczy, które się tutaj wydarzyły. Z chęcią bronię się przed tobą. Jak możesz stwierdzić, nie minęło więcej niż dwanaście dni, odkąd przybyłem do Jerozolimy, aby oddać cześć. W tym krótkim czasie nikt nie może powiedzieć, że znalazł mnie w świątyni lub w synagogach, ani w żadnym innym miejscu publicznym czy prywatnym, aby dyskutować z kimkolwiek, ani aby gromadzić tłumy czy wzbudzać zamieszki. Nie mogą udowodnić żadnej z oskarżeń, które mi stawiają. Ale przyznaję, że podążam drogą, którą oni nazywają sektą, służąc w ten sposób Bogu naszych ojców, wierząc we wszystko, co jest zgodne z Prawem i co jest napisane w Prorokach. Mam w Bogu tę samą nadzieję, którą oni również mają, że nastąpi zmartwychwstanie sprawiedliwych i niesprawiedliwych. Dlatego także staram się zawsze mieć nieskazitelną świadomość przed Bogiem i ludźmi. Po wielu latach przybyłem, aby przynieść jałmużny mojemu narodowi i

złożyć ofiary. Gdy byłem zajęty tymi rytuałami oczyszczenia, bez tłumu ani zamieszania, niektórzy Żydzi z Azji znaleźli mnie w świątyni. Powinni byli stawić się przed tobą, aby mnie oskarżyć, jeśli mają coś przeciwko mnie. Albo niech ci sami powiedzą, czy znaleźli jakąkolwiek winę we mnie, gdy stawiłem się przed Sanhedrynem, z wyjątkiem tej jedynej deklaracji, którą głośno wygłosiłem wśród nich: „To z powodu zmartwychwstania umarłych jestem dziś sądzony przed wami”.

Jego oskarżyciele pozostali zdezorientowani i, patrząc na siebie, nie znajdowali słów do wypowiedzenia. Sam namiestnik, już skłonny do poparcia chrześcijan, wiedział, że oni, daleko od bycia buntownikami, byli najbardziej posłusznymi i wiernymi spośród jego poddanych. Ale nie chciał wydać wyroku i zastrzegł sobie, aby wysłuchać go ponownie, gdy dowódca Lizjusz przybędzie z Jerozolimy do Cezarei. Tymczasem nakazał, aby Paweł był strzeżony, ale dając mu pewną swobodę i pozwalając jego przyjaciołom na pomoc.

Jakiś czas później namiestnik, być może aby zadowolić swoją żonę, która była Żydówką, wezwał Pawła do siebie, aby usłyszeć go mówiącego o religii. Apostoł żywo przedstawił prawdy wiary, surowość wyroków, które Bóg zarezerwował dla bezbożnych w życiu pozagrobowym, tak że Feliks, przestraszony i zaniepokojony, powiedział: „Na razie wystarczy; wysłucham cię ponownie, gdy będę miał okazję”. W rzeczywistości wzywał go wielokrotnie, ale nie po to, aby się uczyć wiary, lecz mając nadzieję, że Paweł zaoferuje mu pieniądze w zamian za wolność. Dlatego, chociaż znał niewinność Pawła, trzymał go w więzieniu w Cezarei przez dwa lata. Tak postępują ci chrześcijanie, którzy, dla zysku doczesnego lub dla zadowolenia ludzi, sprzedają sprawiedliwość i łamią najświętsze obowiązki sumienia i religii.

ROZDZIAŁ XXI. Paweł przed Festusem — Jego słowa do króla Agryppy — Rok Pański 60

Minęły już dwa lata, odkąd święty Apostoł był przetrzymywany w więzieniu, gdy po Feliksie nastał nowy namiestnik o imieniu Festus. Trzy dni po objęciu urzędowania nowy namiestnik udał się do Jerozolimy, a natychmiast przybyli do niego arcykapłani i główni Żydzi, aby odnowić oskarżenia przeciwko świętemu Apostołowi. Poprosili go o szczególną łaskę, aby doprowadził Pawła do Jerozolimy, aby mógł być osądzony przez Sanhedryn; w rzeczywistości jednak mieli zamiar zamordować go w drodze. Festus, być może już ostrzeżony, by im nie ufać, odpowiedział, że wkrótce wróci do Cezarei; „Ci z was”, powiedział, „którzy mają coś przeciwko Pawłowi, niech przyjdą ze mną, a wysłucham ich oskarżeń”.

Po kilku dniach Festus wrócił do Cezarei, a z nim Żydzi oskarżający Pawła.

Następnego dnia wezwał świętego Apostoła przed swój trybunał, a Żydzi postawili mu wiele poważnych oskarżeń, nie mogąc jednak ich udowodnić. Paweł odpowiedział im kilkoma słowami, a jego oskarżyciele zamilkli. Niemniej jednak Festus, pragnąc zdobyć przychylność Żydów, zapytał go, czy chciałby udać się do Jerozolimy, aby być osądzonym przez Sanhedryn w jego obecności. Zauważywszy, że Festus skłaniał się ku oddaniu go w ręce Żydów, odpowiedział: „Stoję przed trybunałem Cezara, gdzie muszę być osądzony. Nie uczyniłem Żydom żadnej krzywdy, jak dobrze wiesz. Jeśli więc jestem winny i popełniłem coś, co zasługuje na śmierć, nie odmawiam śmierci; ale jeśli nie ma nic prawdziwego w oskarżeniach, które ci stawiają, nikt nie ma prawa mnie im oddać. Odwołuję się do Cezara”. To odwołanie naszego Apostoła było słuszne i zgodne z prawem rzymskim, ponieważ gubernator wykazywał gotowość do oddania obywatela rzymskiego, uznanego za niewinnego, w ręce Żydów, którzy za wszelką cenę pragnęli jego śmierci. Święci Ojcowie zauważają, że nie pragnienie życia, ale dobro Kościoła skłoniło go do odwołania się do Rzymu, gdzie dzięki boskiemu objawieniu wiedział, ile musi pracować dla chwały Boga i zbawienia dusz.

Festus, po skonsultowaniu się z radą, odpowiedział: „Odwołałeś się do Cezara, do Cezara pójdziesz”.

Niedługo potem do Cezarei przybył król Agryppa, syn tego Agryppy, który kazał zabić św. Jakuba Większego i uwięzić św. Piotra. Przybył z siostrą Bereniką, aby złożyć należne hołdy nowemu namiestnikowi Judei. Po kilku dniach pobytu Festus opowiedział im o procesie Pawła. Agryppa wyraził pragnienie, aby go usłyszeć. Aby go zadowolić, Festus kazał przygotować salę z wielką pompą i, zapraszając na przesłuchanie trybunów i innych urzędników, doprowadził Pawła przed oblicze Agryppy i Bereniki. „Oto”, powiedział Festus, „ten człowiek, przeciwko któremu złożyła mi skargę cała rzesza Żydów, protestując głośno, że nie powinien już żyć. Ja jednak nie znalazłem w nim nic, co zasługiwałoby na śmierć. Niemniej jednak, ponieważ odwołał się do trybunału cesarskiego, muszę go wysłać do Rzymu. Ale ponieważ nie mam nic pewnego do napisania naszemu władcy, uznałem za stosowne przedstawić go przed wami, a zwłaszcza przed tobą, o królu Agryppo, abyście, po przesłuchaniu go, powiedzieli mi, co mam napisać, ponieważ nie wydaje mi się stosowne wysyłać więźnia, nie określając oskarżeń przeciwko niemu”.

Agryppa, zwracając się do Pawła, powiedział: „Wolno ci mówić w swojej obronie”. Paweł zaczął mówić w ten sposób: „Uważam to za szczęście, że mogę dzisiaj bronić się przeciwko wszystkim zarzutom, jakie stawiają Żydzi, przed tobą, królu Agryppo, który najlepiej znasz wszystkie zwyczaje i spory Żydów. Dlatego proszę, wysłuchaj mnie cierpliwie! Wszyscy Żydzi znają moje życie. Od początku upływało ono wśród mego narodu w Jerozolimie. Wiedzą o mnie od dawna – gdybyż

chcieli zaświadczyć! – że żyłem według [zasad] najsurowszego stronnictwa naszej religii jako faryzeusz. A teraz stoję przed sądem, gdyż spodziewam się obietnicy, danej przez Boga ojcom naszym, której spełnienia ma nadzieję doczekać się dwanaście naszych pokoleń, służących Bogu wytrwale we dnie i w nocy. Z powodu tej nadziei, królu, oskarżyli mnie Żydzi. Dlaczego uważacie za nieprawdopodobne, że Bóg wskrzesza umarłych? Przecież mnie samemu zdawało się, że powinienem gwałtownie występować przeciw imieniu Jezusa Nazarejczyka. Uczyniłem to też w Jerozolimie i wziąwszy upoważnienie od arcykapłanów, wtrąciłem do więzienia wielu świętych, głosowałem przeciwko nim, gdy ich skazywano na śmierć, i często przymuszałem ich karami do bluźnierstwa we wszystkich synagogach. Prześladowałem ich bez miary i ścigałem nawet po innych miastach. Tak jechałem do Damaszku z upoważnienia i z polecenia najwyższych kapłanów. W południe podczas drogi ujrzałem, o królu, światło z nieba, jaśniejsze od słońca, które ogarnęło mnie i moich towarzyszy podróży. Kiedyśmy wszyscy upadli na ziemię, usłyszałem głos, który mówił do mnie po hebrajsku: „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz? Trudno ci wierzgać przeciwko ościeniowi”.„Kto jesteś, Panie?” – zapytałem. A Pan odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz. Ale podnieś się i stań na nogi, bo ukazałem się tobie po to, aby ustanowić cię sługą i świadkiem tego, co zobaczyłeś, i tego, co ci objawię. Obronię cię przed ludem i przed poganami, do których cię posyłam, abyś otworzył im oczy i odwrócił od ciemności do światła, od władzy szatana do Boga. Aby przez wiarę we Mnie otrzymali odpuszczenie grzechów i dziedzictwo ze świętymi”. Temu widzeniu z nieba nie mogłem się sprzeciwić, królu Agryppo! Lecz nawoływałem najprzód mieszkańców Damaszku i Jerozolimy, a potem całej ziemi judzkiej, i pogan, aby pokutowali i nawrócili się do Boga, i pełnili uczynki godne pokuty.Z tego powodu pochwycili mnie Żydzi w świątyni i usiłowali zabić. Ale z pomocą Bożą żyję do dzisiaj i daję świadectwo małym i wielkim, nie głosząc nic ponad to, co przepowiedzieli Prorocy i Mojżesz że Mesjasz ma cierpieć, że pierwszy zmartwychwstanie, że głosić będzie światło zarówno ludowi, jak i poganom”.

Festus przerwał przemówienie Apostoła i głośno zawołał: „Tracisz rozum, Pawle, wielka nauka doprowadza cię do utraty rozsądku”. Na co Paweł odpowiedział: „Nie tracę rozumu, dostojny Festusie, lecz słowa, które mówię, są prawdziwe i przemyślane. Zna te sprawy król, do którego śmiało mówię. Jestem przekonany, że nic z nich nie jest mu obce. Nie działo się to bowiem w jakimś zapadłym kącie. Czy wierzysz, królu Agryppo, Prorokom? Wiem, że wierzysz”. Agryppa powiedział do Pawła: „Niewiele brakuje, a przekonałbyś mnie i zrobił ze mnie chrześcijanina”. A Paweł odpowiedział: „Dałby Bóg, aby prędzej lub później nie tylko ty, ale też wszyscy, którzy mnie dzisiaj słuchają, stali się takimi, jakim ja

jestem, z wyjątkiem tych więzów”.

Wtedy król, gubernator, Berenika i inni wstali i, udając się na bok, mówili sobie nawzajem: „Ten człowiek nie uczynił nic, co zasługiwałoby na śmierć lub więzienie”. A Agryppa powiedział do Festusa: „Możnaby zwolnić tego człowieka, gdyby się nie odwołał do Cezara”.

Tak więc przemówienie Pawła, które miało przekonać wszystkich tych sędziów, nie przyniosło żadnego skutku, ponieważ zamknęli swoje serca na łaski, które Bóg chciał im udzielić. To jest obraz tych chrześcijan, którzy słuchają słowa Bożego, ale nie decydują się wprowadzić w życie dobre natchnienia, które czasami czują rodzić się w sercu.

ROZDZIAŁ XXII. Święty Paweł wyrusza do Rzymu — Cierpi z powodu straszliwej burzy, z której zostaje uratowany wraz z towarzyszami — Rok Pański 60

Kiedy Festus postanowił, że Paweł zostanie przewieziony do Rzymu drogą morską, on, razem z wieloma innymi więźniami, został powierzony centurionowi imieniem Juliusz. Z nim byli jego dwaj wierni uczniowie Arystarch i Łukasz. Weszli na statek pochodzący z Adramyttion, nadmorskiego miasta Afryki. Płynąc wzdłuż Palestyny, dotarli do Sydonu następnego dnia. Centurion, który ich towarzyszył, szybko zauważył, że Paweł nie jest zwykłym człowiekiem i, podziwiając jego cnoty, zaczął traktować go z szacunkiem. Po wysadzeniu w Sydonie dał mu pełną wolność odwiedzenia przyjaciół, spędzenia z nimi czasu i otrzymania jakiegoś poczęstunku.

Z Sydonu płynęli wzdłuż wybrzeży wyspy Cypr, a ponieważ wiatr był dość przeciwny, przepłynęli przez morze Cylicji i Pamfilii, które jest częścią Morza Śródziemnego, i dotarli do Miry, miasta Licji. Tutaj centurion, znajdując statek, który z Aleksandrii płynął do Włoch z ładunkiem zboża, przeniósł na niego swoich pasażerów. Jednak płynąc bardzo wolno, mieli wiele trudności, aby dotrzeć do wyspy Krety, dziś zwanej Kandą. Zatrzymali się w miejscu zwanym Dobry Port, blisko Salmone, miasta tej wyspy.

Ponieważ pora roku była już bardzo zaawansowana, Paweł, z pewnością natchniony przez Boga, namawiał marynarzy, aby nie ryzykowali kontynuowania żeglugi w tak niebezpiecznym czasie. Ale kapitan i właściciel statku, nie zwracając uwagi na słowa Pawła, twierdzili, że nie ma się czego obawiać. Wyruszyli więc z zamiarem dotarcia do innego portu tej wyspy, zwanego Feniksem, mając nadzieję, że tam będą mogli bezpieczniej spędzić zimę. Ale po krótkim czasie statek został wstrząśnięty przez silny wiatr, któremu nie mogąc się oprzeć, żeglarze zostali

zmuszeni do porzucenia siebie i statku na łaskę fal. Dotarli do Kauda, małej wysepki niedaleko Krety, i zauważyli, że są blisko mielizny, a obawiając się, że statek się na niej rozbije, starali się obrać inny kierunek. Ale burza wciąż się zaostrzała, a statek coraz bardziej się kołysał, wszyscy znaleźli się w wielkim niebezpieczeństwie. Rzucili do morza ładunki, a potem wyposażenie i uzbrojenie statku, aby go odciążyć. Jednak po kilku dniach, gdy nie pojawiło się już ani słońce, ani gwiazdy, a burza szalała coraz bardziej, wydawało się, że wszelka nadzieja na ratunek zaginęła. Do tych nieszczęść dołączyło to, że, czy z powodu mdłości spowodowanych burzą, czy z lęku przed śmiercią, nikt nie myślał o jedzeniu, co było szkodliwe, ponieważ marynarzom brakowało sił do kierowania statkiem. Żałowali wtedy, że nie posłuchali rady Pawła, ale było już za późno.

Paweł, widząc zniechęcenie wśród marynarzy i pasażerów, natchniony zaufaniem do Boga, pocieszył ich, mówiąc: „Bracia, powinniście byli mi uwierzyć i nie wypływać z Krety; w ten sposób uniknęlibyśmy tych strat i nieszczęść. Niemniej jednak, bądźcie odważni; uwierzcie mi, w imieniu Boga zapewniam was, że nikt z nas nie zginie; tylko statek się rozpadnie. W tę noc ukazał mi się anioł Pana i powiedział: ‘Nie bój się, Pawle, musisz stanąć przed Cezarem; a oto, Bóg daje ci życie wszystkich, którzy z tobą żeglują’. Dlatego bądźcie odważni, bracia, wszystko wydarzy się tak, jak mi powiedziano”.

Tymczasem minęło już czternaście dni, odkąd cierpieli z powodu tej burzy, a każdy myślał, że zostanie pochłonięty przez fale w każdej chwili. Była północ, kiedy w ciemności nocy marynarze poczuli, że zbliżają się do lądu. Aby to sprawdzić, rzucili sondę i znaleźli wodę głęboką na dwadzieścia łokci, potem piętnaście. Obawiając się, że skończą na jakiejś skałce, rzucili cztery kotwice, aby zatrzymać statek, czekając na światło dnia, które pozwoliłoby im zobaczyć, gdzie się znajdują.

W tym momencie marynarze wpadli na pomysł, aby uciec ze statku i spróbować uratować się na lądzie, który wydawał się bliski. Paweł, zawsze prowadząc się światłem boskim, zwrócił się do centuriona i żołnierzy, mówiąc: „Jeśli ci nie pozostaną na pokładzie, nie będziecie mogli być uratowani, ponieważ Bóg nie chce być kuszony do czynienia cudów”. Na te słowa wszyscy zamilkli i posłuchali rady Pawła. O świcie święty Apostoł rzucił okiem na tych, którzy byli na statku i, widząc ich wszystkich wyczerpanych trudami i osłabionych głodówką, powiedział im: „Bracia, to już czternasty dzień, odkąd czekając na poprawę, nie jedliście nic. Teraz proszę was, abyście nie umierali z głodu. Już wam zapewniłem, i zapewniam was ponownie, że ani jeden z waszych włosów nie zginie. Bądźcie więc odważni”. Po tych słowach Paweł wziął chleb, podziękował Bogu, połamał go i, w obecności wszystkich, zaczął jeść. Wtedy wszyscy się ożywili i jedli razem z nim; było ich 276 osób.

Jednak, ponieważ trwał szał wiatrów i fal, byli zmuszeni wyrzucić do morza

także zboże, które mieli na własny użytek. Gdy nastał dzień, wydawało im się, że widzą zatokę i starali się skierować statek tam, aby szukać ratunku. Ale, pchany siłą wiatrów, statek osiadł na mieliźnie, zaczynając się łamać i rozpadać. Widząc wodę wdzierającą się przez różne szczeliny, żołnierze chcieli podjąć okrutną decyzję, aby zabić wszystkich więźniów, zarówno aby odciążyć statek, jak i aby nie uciekli po uratowaniu się na pływaniu.

Ale centurion, który miłował Pawła i chciał go uratować, nie zatwierdził tej rady, wręcz przeciwnie, rozkazał, aby ci, którzy umieli pływać, skoczyli do morza, aby dotrzeć do lądu; innym powiedziano, aby trzymali się desek lub wraków statku; i tak wszyscy dotarli zdrowi i cali na brzeg.

ROZDZIAŁ XXIII. Święty Paweł na wyspie Malta — Uwolniony od ukąszenia żmii — Przyjęty w domu Publjusza, którego ojca uzdrawia — Rok Pański 60

Ani Paweł, ani jego towarzysze nie znali ziemi, na którą przybyli po wyjściu z fal. Zasięgając informacji od pierwszych napotkanych mieszkańców, dowiedzieli się, że to miejsce nazywa się Melita, dzisiaj Malta, wyspa na Morzu Śródziemnym położona między Afryką a Sycylią. Na wieść o tak licznej grupie rozbitków, którzy wyszli z fal jak mnóstwo ryb, mieszkańcy wyspy przybiegli, a chociaż byli barbarzyńcami, wzruszyli się, widząc ich tak zmęczonych, wyczerpanych i drżących z zimna. Aby ich ogrzać, rozpalili wielki ogień.

Paweł, zawsze gotowy do czynienia dobrych uczynków, poszedł zebrać wiązkę suchych gałęzi. Gdy je kładł na ogień, żmija, która była wśród nich, otępiała od zimna, obudzona przez ciepło, wyskoczyła i przyczepiła się do ręki Pawła. Ci barbarzyńcy, widząc węża wiszącego na jego ręce, źle o nim myśleli i mówili jeden do drugiego: „Ten człowiek musi być mordercą lub jakimś wielkim zbrodniarzem; uszedł z morza, ale boska zemsta uderza go na ziemi”. Ale jak bardzo musimy się strzec przed pochopnym osądzaniem naszego bliźniego!

Paweł, żywiąc wiarę w Jezusa Chrystusa, który zapewnił swoich Apostołów, że ani węże, ani trucizny nie wyrządzą im szkody, strząsnął rękę, rzucił żmiję w ogień i nie doznał żadnej szkody. Ci dobrzy ludzie czekali, aż, gdy trucizna dostanie się do krwi Pawła, powinien on spuchnąć i paść martwy po kilku chwilach, jak to się działo z każdym, kto miał nieszczęście zostać ukąszonym przez te zwierzęta. Czekali długo i, widząc, że nic mu się nie dzieje, zmienili zdanie i mówili, że Paweł jest wielkim bogiem, który zstąpił z nieba. Może myśleli, że jest Herkulesem, uważanym za boga i opiekuna Malty. Według legend, Herkules, będąc jeszcze dzieckiem, miał zabić

węża, dlatego nazywano go *ofiotokos*, czyli zabójca węży.

Bóg potwierdził ten pierwszy cud innym, jeszcze bardziej zdumiewającym i trwałym: w rzeczy samej, wszelka siła jadowita została odebrana wężom tej wyspy, tak że od tego czasu nie trzeba było już obawiać się ukąszenia żmij. Co więcej! Mówi się, że sama ziemia wyspy Malta, przeniesiona gdzie indziej, jest pewnym lekarstwem przeciwko ukąszeniom żmij i węży.

Namiestnik wyspy, książę o imieniu Publiusz, bardzo bogaty człowiek, gdy dowiedział się o cudownym sposobie, w jaki ci rozbitkowie zostali uratowani z wód, oraz o cudzie żmii, wysłał zaproszenie do Pawła i jego towarzyszy, którzy przybyli w liczbie 276. Przyjął ich w swoim domu i przez trzy dni gościł ich, oferując im nocleg i wyżywienie na swój koszt. Bóg nie pozostawił bez nagrody hojności i uprzejmości Publiusza. Miał on swojego ojca w łóżku, cierpiącego na gorączkę i ciężką biegunkę, które doprowadziły go na skraj śmierci. Paweł poszedł zobaczyć chorego i, po skierowaniu do niego słów miłości i pocieszenia, zaczął się modlić. Następnie wstał, podszedł do łóżka, położył ręce na chorym, który natychmiast został uzdrowiony. Tak więc dobry starzec, uwolniony od wszelkiego zła i całkowicie przywrócony do zdrowia, pobiegł objąć swojego syna, błogosławiąc Pawła i Boga, którego on głosił. Publiusz, jego ojciec i jego rodzina (tak zapewnia św. Jan Chryzostom), pełni wdzięczności wobec wielkiego Apostoła, zostali pouczeni w wierze i przyjęli chrzest z rąk Pawła.

Rozpowszechniona wieść o cudownym uzdrowieniu ojca Publiusza sprawiła, że wszyscy, którzy byli chorzy lub mieli chorych na jakąkolwiek dolegliwość, przychodzili lub byli przynoszeni do stóp Pawła, a on, błogosławiąc ich w imię Jezusa Chrystusa, odsyłał ich wszystkich uzdrowionych, wielbiąc Boga i wierząc w Ewangelię. W krótkim czasie cała ta wyspa przyjęła chrzest, a po zburzeniu świątyń bożków wzniesiono inne, poświęcone kultowi prawdziwego Boga.

ROZDZIAŁ XXIV. Podróż św. Pawła z Malty do Syrakuz — Głosi w Reggio — Jego przybycie do Rzymu — Rok Pański 60

Maltańczycy byli pełni entuzjazmu dla Pawła i dla nauki, którą głosił, tak że, oprócz masowego przyjęcia wiary, rywalizowali w dostarczaniu mu i jego towarzyszom wszystkiego, co było potrzebne na czas, który spędzili na Malcie i na podróż do Rzymu. Paweł pozostał na Malcie przez trzy miesiące z powodu zimy, podczas której morze nie jest żeglowne. Powszechnie uważa się, że w tym czasie prowadził Publiusza do doskonałości chrześcijańskiej i że przed wyjazdem wyświęcił go na biskupa tej wyspy, co z pewnością było wielką pociechą dla tych wiernych.

Gdy nadeszła wiosna i postanowiono wyjazd do Rzymu, setnik Juliusz umówił się z statkiem, który z Aleksandrii płynął do Włoch i który miał na znaku dwóch bogów zwanych Kastorem i Polluksem, których czciciele uważali za opiekunów żeglugi. Z wielkim żalem Maltańczyków, wyruszyli w kierunku Sycylii, bardzo bliskiej Włochom, i korzystając z wiatru, szybko dotarli do Syrakuz, głównego miasta tej wyspy. Tutaj Ewangelia była już głoszona przez św. Piotra, który wyświęcił na biskupa św. Marcjana. Ten godny pasterz chciał gościć w swoim domu świętego Apostoła i sprawił, że odprawił święte misteria w grocie, z wielką radością swoją i tych wiernych. Najstarszy kościół, który istnieje do dziś w tym mieście, jest poświęcony naszemu świętemu Apostołowi i uważa się, że został zbudowany nad samą grotą, w której św. Paweł głosił Słowo Boże i odprawiał boskie misteria.

Odwiedzając Syrakuzy, opływali wyspę Sycylię, przeszli przez port Messyny i dotarli z towarzyszami do Reggio, miasta i portu Kalabrii, bardzo bliskiego Sycylii. Tutaj zatrzymali się na jeden dzień.

Uznawani historycy tego kraju opowiadają wiele cudownych rzeczy dokonanych przez św. Pawła w tym krótkim pobycie; z tych wybieramy następujący fakt. Reggini, którzy byli poganami, usłyszawszy, że w ich porcie przybył statek z znakiem Kastora i Polluksa, przez nich bardzo czczonych, masowo przybiegli, aby go zobaczyć. Paweł chciał skorzystać z tej okazji, aby głosić Jezusa Chrystusa, ale oni nie chcieli go słuchać. Wtedy on, poruszony wiarą w tego Jezusa, który przez jego rękę dokonał tylu cudów, wyjął kawałek świecy i powiedział: „Proszę, pozwólcie mi mówić przynajmniej przez czas, który ten kawałek świecy spali się”. Przyjęli warunek ze śmiechem i uspokoili się.

Paweł położył tę świeczkę na kolumnie kamiennej stojącej na brzegu. Natychmiast cała kolumna zapaliła się i pojawił się wielki płomień, który służył mu jako płonąca pochodnia. Miał wystarczająco dużo czasu, aby ich nauczać, ponieważ ci barbarzyńcy, oszołomieni takim cudem, słuchali Pawła z łagodnością, ile tylko chciał mówić; i nikt nie ośmielił się go zakłócać. Wiara została przyjęta, a w miejscu cudu wzniesiono wspaniały kościół prawdziwemu Bogu. Na ołtarzu głównym umieszczono tę kolumnę, a dla zachowania pamięci o tym cudzie ustanowiono uroczystość z własnym nabożeństwem. Podczas Mszy czyta się modlitwę, która tłumaczy się tak: „O Boże, który na kazaniu Apostoła Pawła, sprawiając cudownie, że kolumna kamienna jaśnieje, zechciałeś pouczyć lud Reggio światłem wiary, daj nam, prosimy, zasłużyć na to, aby mieć w niebie jako orędownika tego, którego mieliśmy jako kaznodzieję Ewangelii na ziemi” (Cezariusz, *Dzieje Apostolskie*, tom 2).

Po tym dniu, zaproszeni przez sprzyjającą pogodę, Paweł i jego towarzysze wyruszyli w drogę do Puetoli, miasta w Kampanii, oddalonego o dziewięć mil od

Neapolu. Tutaj był bardzo pocieszony spotkaniem z wieloma, którzy już przyjęli wiarę, głoszoną im przez św. Piotra kilka lat wcześniej.

Ci dobrzy chrześcijanie również doświadczyli wielkiej pociechy i prosili Pawła, aby pozostał z nimi przez siedem dni. Paweł, uzyskawszy pozwolenie od setnika, zatrzymał się ten czas i w dzień świąteczny mówił do licznej zgromadzenia tych wiernych.

Wiadomości o przybyciu wielkiego Apostoła do Włoch już dotarły do Rzymu, a wierni tego miasta, pragnąc osobiście poznać autora słynnego listu z Koryntu, przyszli spotkać go na Forum Appiusza, dzisiaj zwanym Fossa Nuova, które jest miastem oddalonym o około 50 mil od Rzymu. Kontynuując drogę, dotarli do Trzech Gospód, miejsca oddalonego o około 30 mil od Rzymu, gdzie znalazł wielu innych, którzy przybyli tam, aby przyjąć go z radosnym powitaniem.

W towarzystwie tak wielkiej liczby wiernych, którzy nie mogli się nasycić podziwianiem tego wielkiego sługi Jezusa Chrystusa, dotarł do Rzymu jakby prowadzony w triumfie. Tutaj wiara chrześcijańska, jak już wspomniano, była już głoszona przez św. Piotra, który od osiemnastu lat miał tu swoją siedzibę papieską.

ROZDZIAŁ XXV. Paweł przemawia do Żydów i głosi im Jezusa Chrystusa — Postęp Ewangelii w Rzymie — Rok Pański 61

Przybywszy do Rzymu, Paweł został przekazany prefektowi pretorian, czyli generałowi straży pretorian, tak zwanych, ponieważ mieli szczególną opiekę nad osobą cesarza. Imię tego znakomitego Rzymianina brzmiało Afraniusz Burro, o którym historia wspomina w bardzo honorowy sposób.

Setnik Juliusz zadbał o to, aby polecić Pawła temu prefektowi, który traktował go z niezwykłą życzliwością. Listy namiestników Feliksa i Festusa, które z pewnością musiały ujawnić niewinność Pawła, oraz dobra opinia wyrażona przez setnika Juliusza, postawiły go w dobrym świetle i szacunku w oczach Burro, który dał mu pełną swobodę życia samodzielnie, gdzie tylko mu się podobało, pod warunkiem, że będzie pilnowany przez żołnierza, gdy wychodził z domu. Paweł jednak zawsze miał na ramieniu łańcuch, gdy był w domu; gdy wychodził, łańcuch, który łączył jego ramię, przechodził z tyłu, aby połączyć go z żołnierzem, który go towarzyszył, tak że ten żołnierz był zawsze przywiązany do Pawła przez ten sam łańcuch. Święty Apostoł wynajął dom, w którym zamieszkał ze swoimi towarzyszami, wśród których szczególnie wymieniani są Łukasz, Arystarch i Tymoteusz, ten wierny jego uczeń z Listry.

Trzy dni po swoim przybyciu, wysłał zaproszenie do głównych Żydów, którzy

mieszkali w Rzymie, prosząc ich, aby przyszli do niego do jego mieszkania. Zgromadziwszy się w dużej liczbie, powiedział im tak: „Nie chciałbym, aby stan, w jakim mnie widzicie, i łańcuchy, w które jestem związany, wprowadziły was w złą opinię o mnie. Bóg wie, że nie uczyniłem nic przeciwko mojemu narodowi, ani przeciwko zwyczajom i prawom mojej ojczyzny. Zostałem uwięziony w Jerozolimie, a następnie przekazany Rzymianom. Ci zbadali mnie i, nie znajdując we mnie nic, co zasługiwałoby na karę, chcieli mnie uwolnić; ale Żydzi stanowczo się sprzeciwili, więc byłem zmuszony odwołać się do Cezara.

To jest jedyny powód, dla którego zostałem przyprowadzony do Rzymu. Nie chcę tutaj oskarżać moich braci, ale pragnę, abyście wiedzieli powód mojego przybycia i jednocześnie mówić wam o Mesjaszu i zmartwychwstaniu, które jest właśnie powodem tych łańcuchów. W tej sprawie pragnę bardzo otworzyć wam moje serce”.

Na te słowa Żydzi odpowiedzieli: „Naprawdę, do nas nie dotarły listy z Judei, ani nikt nie przyszedł, aby donieść nam coś przeciwko tobie. My również jesteśmy w żywym pragnieniu poznania twoich poglądów, ponieważ wiemy, że sekta chrześcijan jest prześladowana na całym świecie”.

Paweł chętnie przyjął zaproszenie i, wyznaczając im dzień, zgromadził w swoim domu dużą liczbę Żydów. Wtedy zaczął przedstawiać naukę Jezusa Chrystusa, boskość jego osoby, konieczność wiary w Niego, potwierdzając wszystko słowami Proroków i Mojżesza. Tak wielka była chęć słuchania i tak wielka pragnienie głoszenia, że mowa Pawła trwała od rana do wieczora. Wśród Żydów, którzy go słuchali, wielu uwierzyło i przyjęło wiarę, ale niektórzy stanowczo mu się sprzeciwili.

Święty Apostoł, widząc taką upartość ze strony tych, którzy powinni być pierwszymi, którzy uwierzą, powiedział im te surowe słowa: „Z tej nieugiętej upartości, którą dostrzegam tutaj wśród was w Rzymie, jak również znalazłem w różnych częściach świata, wina jest wasza. Trafnie rzekł Duch Święty do ojców waszych przez proroka Izajasza: Idź do tego ludu i powiedz: Usłyszycie dobrze, ale nie zrozumiecie, i dobrze będziecie widzieć, a nie zobaczycie. Bo otępiało serce tego ludu. Usłyszeli niechętnie i zamknęli oczy, aby przypadkiem nie zobaczyli oczami i uszami nie usłyszeli, i nie zrozumieli sercem, i nie nawrócili się, i abym ich nie uleczył. Wiedzcie więc, że to zbawienie Boże posłane jest do pogan, a oni będą słuchać»”.

Słowa Pawła były prawie bezskuteczne dla Żydów. Odeszli od niego, kontynuując spory i puste dyskusje na temat tego, co usłyszeli, nie otwierając serca na łaskę, która była im oferowana. Dlatego, głęboko zmartwiony, Paweł zwrócił się do pogan, którzy z pokorą serca przychodzili go słuchać i w dużej liczbie przyjmowali wiarę.

Święty Apostoł sam wyraża wielką pociechę z postępu, jaki czyniła Ewangelia podczas jego uwięzienia, pisząc do wiernych w Filipach: „Kiedy wy, bracia, dowiedzieliście się, że byłem uwięziony w Rzymie, odczuliście smutek, nie tyle z powodu mojej osoby, ile z powodu głoszenia Ewangelii. Wiedzcie więc, że jest zupełnie inaczej. Moje łańcuchy przyniosły chwałę Jezusowi Chrystusowi i posłużyły do lepszego poznania go nie tylko tym, którzy z miasta przychodzili do mnie, aby być pouczonymi w wierze, ale także na dworze i w pałacu samego cesarza. Z tego powodu powinniście się cieszyć ze mną i dziękować Bogu”.

ROZDZIAŁ XXVI. Święty Łukasz — Filippianie wysyłają pomoc do świętego Pawła — Choroba i uzdrowienie Epafrodyta — List do Filipian — Nawrócenie Onezyma — Rok Pański 61

To, co dotychczas powiedzieliśmy o czynach świętego Pawła, zostało niemal dosłownie zaczerpnięte z Księgi Dziejów Apostolskich, napisanej przez świętego Łukasza. Ten głosiciel Ewangelii pozostał wiernym towarzyszem świętego Pawła; głosił Ewangelię w Italii, Dalmacji, Macedonii i zakończył życie męczeństwem w Patras, mieście Achai. Był lekarzem, malarzem i rzeźbiarzem. Istnieje wiele posągów i obrazów Błogosławionej Dziewicy czczonych w różnych krajach, które przypisuje się świętemu Łukaszowi. Wracamy jednak do świętego Pawła.

Dwa fakty są szczególnie pamiętne w życiu tego świętego Apostoła, gdy był uwięziony w Rzymie: jeden dotyczy wiernych z Filippi, a drugi nawrócenia Onezyma.

Spośród wielu narodów, którym święty Apostoł głosił Ewangelię, nikt nie okazał mu większej miłości niż Filippianie. Już wcześniej udzielili mu obfitych datków, gdy głosił w ich mieście, w Tesalonice i w Koryncie.

Gdy dowiedzieli się, że Paweł jest uwięziony w Rzymie, wyobrazili sobie, że jest w potrzebie; dlatego zorganizowali znaczną zbiórkę i, aby była bardziej hojna i honorowa, wysłali ją przez ręce świętego Epafrodyta, ich biskupa.

Ten święty biskup, przybywszy do Rzymu, znalazł Pawła, który nie tylko potrzebował pomocy finansowej, ale także osobistej, ponieważ cierpiał z powodu poważnej choroby spowodowanej uwięzieniem. Epafrodyt oddał się mu z taką troską, miłością i zapałem, że sam zachorował i znajdował się w stanie bliskim śmierci. Ale Bóg chciał wynagrodzić miłość świętego i sprawić, aby nie dodano Pawłowi smutku do smutku, i przywrócił mu zdrowie.

Filippianie, gdy dowiedzieli się, że Epafrodyt jest śmiertelnie chory, pogrążyli się w głębokim smutku. Dlatego Paweł uznał za stosowne odesłać go do Filippi z listem, w którym wyjaśnia powód, dla którego postanowił odesłać im Epafrodyta,

którego nazywa swoim bratem, współpracownikiem, towarzyszem i ich Apostołem. Zachęca ich, aby przyjęli go z radością i uhonorowali każdą osobę o podobnych zasługach, która, naśladując go, jest gotowa oddać swoje życie w służbie Chrystusa. Mówi także Filippianom, że wkrótce wyśle Tymoteusza, aby przyniósł mu dokładne wieści o tej wspólnocie; dodaje również, że ma nadzieję, iż zostanie uwolniony i będzie mógł ich jeszcze raz zobaczyć.

Epafrodyt został przyjęty przez Filippian jak anioł posłany od Pana, a list Pawła napełnił serca tych wiernych największą pociechą.

Drugim faktem, który czyni uwięzienie świętego Pawła sławnym, było nawrócenie Onezyma, sługi Filemona, bogatego obywatela Kolosów, miasta we Frygii. Ten Filemon został nawrócony na wiarę przez świętego Pawła i tak dobrze odpowiedział na łaskę Pana, że był uważany za wzór chrześcijan, a jego dom nazywano kościołem, ponieważ zawsze był otwarty na praktyki pobożności i na ćwiczenie miłości wobec ubogich. Miał wielu niewolników, którzy mu służyli, a wśród nich jednego o imieniu Onezym. Ten, nieszczęśliwie oddając się występkom, czekał na okazję do ucieczki, a kradnąc dużą sumę pieniędzy od pana, uciekł do Rzymu. Tam, oddając się pijaństwu i innym występkom, szybko wydał skradzione pieniądze i wkrótce znalazł się w największej nędzy. Przypadkiem usłyszał o świętym Pawle, którego być może widział i służył w domu swojego pana. Miłość i dobroć świętego Apostoła natchnęły go zaufaniem, i postanowił się do niego zgłosić. Poszedł i rzucił się na kolana u jego stóp, wyznał mu swój błąd i nieszczęśliwy stan swojej duszy, i całkowicie mu się powierzył. Paweł rozpoznał w tym niewolniku prawdziwego syna marnotrawnego. Przyjął go z dobrocią, jak czynił ze wszystkimi, a po tym, jak uświadomił mu powagę jego winy i nieszczęśliwy stan jego duszy, poświęcił się, aby go nauczyć wiary. Gdy zobaczył w nim niezbędne predyspozycje, aby stać się dobrym chrześcijaninem, ochrzcił go w tym samym więzieniu. Dobry Onezym, po przyjęciu łaski chrztu, pozostał pełen wdzięczności i miłości wobec swojego ojca i mistrza, i zaczął to okazywać, służąc mu wiernie w potrzebach jego uwięzienia. Paweł pragnął zatrzymać go przy sobie, ale nie chciał tego czynić bez zgody Filemona. Postanowił zatem wysłać samego Onezyma do jego pana. A ponieważ nie ośmielił się do niego zgłosić, Paweł postanowił towarzyszyć mu listem, mówiąc: „Weź ten list i idź do swojego pana, a bądź pewny, że otrzymasz więcej, niż pragniesz”.

ROZDZIAŁ XXVII. List świętego Pawła do Filemona — Rok Pański 62

List świętego Pawła do Filemona jest najłatwiejszym i najkrótszym z jego

listów, a ponieważ ze względu na piękno myśli może służyć jako wzór dla każdego chrześcijanina, oferujemy go w całości życzliwemu czytelnikowi. Ma on następujące brzmienie:

„Paweł, więzieńChrystusa Jezusa, i Tymoteuszbrat, do Filemona umiłowanego, naszego współpracownika, do Apfii, siostry, do naszego towarzysza broni Archipa i do Kościoła [gromadzącego] się w tym domu. Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa.

Dziękuję Bogu mojemu zawsze, ilekroć wspominam cię w moich modlitwach, słysząc o twojej miłości i wierze, jaką żywisz względem Pana Jezusa i dla wszystkich świętych. Oby twój udział w wierze okazał się twórczym w głębszym poznaniu wszelkiego dobrego czynu, jaki jest do spełnienia wśród was dla Chrystusa. Bracie, doznałem wielkiej radości i pociechy z powodu twojej miłości, że mianowicie serca świętych otrzymały od ciebie pokrzepienie.
A przeto, choć z całą swobodą mogę w Chrystusie nakładać na ciebie obowiązek,to jednak raczej proszę w imię miłości, skoro już jestem taki. Jako staryPaweł, a teraz jeszcze więzień Chrystusa Jezusa – proszę cię za moim dzieckiem – za tym, którego zrodziłem w kajdanach, za Onezymem. Niegdyś dla ciebie nieużyteczny, teraz właśnie i dla ciebie, i dla mnie stał się on bardzo użyteczny.Jego ci odsyłam; ty zaś jego, to jest serce moje, przyjmij do domu! Zamierzałem go trzymać przy sobie, aby zamiast ciebie oddawał mi usługi w kajdanach noszonych dla Ewangelii. Jednakże postanowiłem nie uczynić niczego bez twojej zgody, aby dobry twój czyn był nie jakby z musu, ale z dobrej woli. Może bowiem po to oddalił się od ciebie na krótki czas, abyś go odebrał na zawsze, już nie jako niewolnika, lecz więcej niż niewolnika, jako brata umiłowanego. Takim jest on zwłaszcza dla mnie, ileż więcej dla ciebie zarówno w doczesności, jak w Panu. Jeśli więc się poczuwasz do łączności ze mną, przyjmij go jak mnie! Jeśli zaś wyrządził ci jaką szkodę lub winien cokolwiek, policz to na mój rachunek! Ja, Paweł, piszę to moją ręką, ja uiszczę odszkodowanie – by już nie mówić o tym, że ty w większym stopniu winien mi jesteś samego siebie. Tak, bracie, niech ja przez ciebie doznam radości w Panu: pokrzep moje serce w Chrystusie!
Piszę do ciebie ufny w twoje posłuszeństwo, świadom, że nawet więcej zrobisz, niż mówię. A zarazem przygotuj mi gościnę: ufam bowiem, że będę wam zwrócony dzięki waszym modlitwom. Pozdrawia cię Epafras, mój współwięzień w Chrystusie, oraz Marek, Arystarch, Demas, Łukasz – moi współpracownicy. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z duchem waszym! Amen.”.

Epafras, o którym mówi tutaj święty Paweł, został przez niego nawrócony na wiarę, gdy nauczał w Frygii. Następnie, stając się apostołem swojej ojczyzny, został

biskupem Kolosów. Pojechał do Rzymu, aby odwiedzić świętego Pawła i został uwięziony z nim. Po uwolnieniu wrócił do zarządzania swoją wspólnotą w Kolosach, gdzie zakończył życie z koroną męczeństwa.

Marek, o którym tutaj mowa, to Jan Marek, który po wielu trudach z świętym Barnabą w głoszeniu Ewangelii, dołączył później do świętego Pawła, w ten sposób naprawiając długoletnią słabość, jaką okazał, gdy opuścił świętego Pawła i świętego Barnabę, aby wrócić do domu.

Gdy Onezym przybył do Kolosów, zgłosił się z listem do swojego pana, który przyjął go z największą miłością, ciesząc się, że odzyskał nie niewolnika, ale chrześcijanina. Udzielił mu pełnego przebaczenia i, ponieważ z listu świętego Apostoła zrozumiał, że Onezym mógłby mu w czymś pomóc, odesłał go do niego z tysiącem pozdrowień i błogosławieństw.

Ten sługa okazał się naprawdę wierny powołaniu chrześcijanina. Święty Paweł, widząc go obdarzonego cnotami i wiedzą niezbędną do bycia głosicielem Ewangelii, wyświęcił go na kapłana, a później konsekrował na biskupa Efezu. Otrzymał koronę męczeństwa, a Kościół katolicki wspomina go 16 lutego.

ROZDZIAŁ XXVIII. Święty Paweł pisze do Kolosan, Efezjan i Hebrajczyków — Rok Pański 62

Zapał naszego Apostoła był nieustanny, a ponieważ jego łańcuchy trzymały go w Rzymie, starał się wysyłać swoich uczniów lub pisać listy wszędzie tam, gdzie dostrzegał potrzebę. Między innymi doniesiono mu, że w Kolosach, gdzie mieszkał Filemon, pojawiły się kontrowersje z powodu kilku fałszywych kaznodziejów, którzy chcieli zmusić wszystkich pogan przychodzących do wiary do obrzezania i przestrzegania ceremonii prawnych. Ponadto wprowadzili wierzenia w duchy. Paweł, jako Apostoł pogan, poinformowany o tych niebezpiecznych nowinkach, napisał list, który warto przeczytać w całości, aby docenić jego piękno i wzniosłość myśli. Warto jednak zauważyć słowa dotyczące tradycji: „Sprawy”, mówi, „które są mi najdroższe, zostaną wam przekazane ustnie przez Tychika i Onezyma, którzy w tym celu są do was wysłani”. Te słowa pokazują, jak Apostoł miał sprawy o wielkim znaczeniu, które nie były spisane, ale które wysyłał do przekazania ustnie w formie tradycji.

Jedną ze spraw, które spowodowały niemałe zaniepokojenie naszego Apostoła, były wieści z Efezu. Kiedy przebywał w Milecie i wezwał pasterzy, powiedział im, że z powodu zła, które musi znosić, wierzy, że już więcej nie zobaczą jego twarzy. To pozostawiło tych oddanych wiernych w wielkim zmartwieniu. Święty

Apostoł, uświadomiony o smutku, który dręczył Efezjan, napisał list, aby ich pocieszyć.

Między innymi zaleca, aby uznawali Jezusa Chrystusa za głowę Kościoła i trzymali się z nim w osobach jego Apostołów. Gorąco zaleca, aby trzymali się z dala od pewnych grzechów, które nie powinny być nawet wymieniane wśród chrześcijan: „Niech nie będą nawet wymieniane wśród was”, mówi, „nieczystość i chciwość” (rozdział 5, werset 5).

Zwracając się następnie do młodych, mówi te pełne miłości słowa: „Dzieci, polecam wam w Panu, bądźcie posłuszni swoim rodzicom, bo to jest słuszne. Czcij swojego ojca i matkę, mówi Pan. Jeśli będziesz przestrzegał tego przykazania, będziesz szczęśliwy i długo będziesz żył na ziemi”.

Następnie mówi tak do rodziców: „A wy, ojcowie, nie drażnijcie swoich dzieci, ale wychowujcie je w karności i nauce Pana. Wy, słudzy, bądźcie posłuszni swoim panom jak Chrystusowi, nie dla oka, ale jako słudzy Chrystusa, wykonując wolę Bożą z serca. Wy, panowie, róbcie to samo wobec nich, odkładając na bok groźby, wiedząc, że Pan ich i wasz jest w niebie, i że u niego nie ma względu na osoby”.

Ten list został przyniesiony do Efezu przez Tychika, tego wiernego ucznia, który wraz z Onezym przyniósł list napisany do Kolosan.

Z Rzymu napisał również swój list do Hebrajczyków, czyli do Żydów z Palestyny, którzy przeszli na wiarę. Jego celem było pocieszenie ich i ostrzeżenie przed pokusami niektórych innych Żydów. Pokazuje, jak ofiary, proroctwa i stara ustawa zrealizowały się w Jezusie Chrystusie i że tylko jemu należy oddawać cześć i chwałę na wieki. Nalega, aby pozostawali nieustannie zjednoczeni z Zbawicielem przez wiarę, bez której nikt nie może podobać się Bogu; ale podkreśla, że ta wiara nie usprawiedliwia bez uczynków.

ROZDZIAŁ XXIX. Uwolnienie Świętego Pawła — Męczeństwo Świętego Jakuba Mniejszego — Rok Pański 63

Minęły już cztery lata, odkąd święty Apostoł był przetrzymywany w więzieniu: dwa spędził w Cezarei, a dwa w Rzymie. Neron kazał go stawić przed swoim trybunałem i uznał jego niewinność; jednak z powodu nienawiści do religii chrześcijańskiej lub z powodu obojętności tego okrutnego cesarza, wciąż odsyłał Pawła do więzienia. W końcu postanowił przyznać mu pełną wolność. Powszechnie przypisuje się tę decyzję wielkim wyrzutom sumienia, które ten tyran odczuwał z powodu popełnionych zbrodni. Doprowadził nawet do tego, że kazał zabić swoją

matkę. Po takich zbrodniach odczuwał najostrzejsze wyrzuty sumienia, ponieważ ludzie, jakkolwiek nikczemni, nie mogą się uwolnić od męczarni sumienia.

Neron, aby w jakiś sposób uspokoić swoją duszę, postanowił uczynić kilka dobrych uczynków, a wśród nich ofiarować wolność Pawłowi. Uwolniony, wielki Apostoł wykorzystał tę wolność, aby z większym zapałem przynieść światło Ewangelii innym, bardziej odległym narodom.

Może ktoś zapyta, co zrobili Żydzi z Jerozolimy, gdy zobaczyli, że Paweł został im odebrany. Powiem to krótko. Całą swoją wściekłość skierowali przeciwko Świętemu Jakubowi, zwanemu Mniejszym, biskupowi tego miasta. Zmarł namiestnik Festus; jego następca jeszcze nie objął urzędowania. Żydzi skorzystali z tej okazji, aby masowo zgłosić się do arcykapłana, zwanego Ananiaszem, synem Annasza i szwagrem Kajfasza, którzy doprowadzili do skazania Zbawiciela.

Zdecydowani na jego skazanie, bardzo obawiali się ludu, który kochał go jak delikatnego ojca i odbijał się w jego cnotach; był przez wszystkich nazywany Sprawiedliwym. Historia mówi, że modlił się z taką gorliwością, że skóra jego kolan stała się jak u wielbłąda. Nie pił ani wina, ani innych napojów alkoholowych; był bardzo surowy w poście, oszczędny w jedzeniu, piciu i ubieraniu się. Wszystko, co zbędne, oddawał ubogim.

Pomimo tych pięknych cech, ci przeciwnicy znaleźli sposób, aby nadać wyrokowi przynajmniej pozory sprawiedliwości, stosując podstęp godny siebie. W porozumieniu z arcykapłanem, saduceusze, faryzeusze i uczeni w Piśmie zorganizowali zamieszki i pobiegli do Jakuba, krzycząc wśród tysięcy wrzasków: „Musisz natychmiast wyprowadzić z błędu ten niezliczony lud, który wierzy, że Jezus jest obiecanym Mesjaszem. Ponieważ jesteś nazywany Sprawiedliwym, wszyscy w ciebie wierzą; dlatego wejdź na szczyt tej świątyni, aby każdy mógł cię zobaczyć i usłyszeć, i daj świadectwo prawdzie”.

Zabrali go więc na wysoką galerię na zewnątrz świątyni, a gdy go tam zobaczyli, zawołali udając: „O sprawiedliwy człowieku, powiedz nam, co należy wierzyć w Jezusa ukrzyżowanego”. Miejsce nie mogło być bardziej uroczyste. Albo zaprzeczyć wierze, albo, wypowiadając słowo na rzecz Jezusa Chrystusa, natychmiast zostać skazanym na śmierć. Ale zapał świętego Apostoła potrafił wykorzystać tę okazję.

„A dlaczego”, zawołał głośno, „dlaczego pytacie mnie o Jezusa, Syna Człowieczego i jednocześnie Syna Bożego? Na próżno udajecie, że wątpicie w moją wiarę w tego prawdziwego Odkupiciela. Oświadczam przed wami, że on jest w niebie, siedząc po prawicy Boga Wszechmogącego, skąd przyjdzie, aby osądzić cały świat”. Wielu uwierzyło w Jezusa Chrystusa i w prostocie swojego serca zaczęli wołać: „Chwała Synowi Dawida”.

Żydzi, zawiedzeni swoimi oczekiwaniami, zaczęli w furii krzyczeć: „Zbluźnił! Niech będzie natychmiast strącony i pozbawiony życia”. Natychmiast pobiegli i zepchnęli go na płytę placu.

Nie umarł od razu i, podnosząc się, ukląkł i, na wzór Zbawiciela, wzywał Boskiego miłosierdzia dla swoich wrogów, mówiąc: „Przebacz im, Panie, bo nie wiedzą, co czynią”.

Wtedy wściekli wrogowie, podżegani przez arcykapłana, rzucili w niego deszcz kamieni, aż jeden, uderzając go w głowę, powalił go martwego. Wraz z tym Apostołem wielu wiernych zostało zamordowanych, zawsze z tego samego powodu, to znaczy z nienawiści do chrześcijaństwa (por. Euzebiusz, *Historia Kościelna*).

ROZDZIAŁ XXX. Inne podróże Świętego Pawła — Pisze do Tymoteusza i Tytusa — Jego powrót do Rzymu — Rok Pański 68

Uwolniony z łańcuchów więziennych, Święty Paweł udał się w te miejsca, gdzie zamierzał iść. Udał się więc do Judei, aby odwiedzić Żydów, ale zatrzymał się tam na krótko, ponieważ ci przeciwnicy już na nowo wzniecali pierwotne prześladowania. Pojechał do Kolos, zgodnie z obietnicą daną Filemonowi. Udał się na Kretę, gdzie głosił Ewangelię i gdzie ustanowił Tytusa biskupem tej wyspy. Wrócił do Azji, aby odwiedzić Kościoły w Troadzie, Ikonium, Listrze, Milecie, Koryncie, Nikopolis i Filippi. Z tego miasta napisał list do swojego Tymoteusza, którego ustanowił biskupem w Efezie.

W tym liście Apostoł daje mu różne zasady dotyczące konsekracji biskupów i kapłanów oraz dotyczące wielu spraw związanych z dyscypliną kościelną. Niemal w tym samym czasie napisał list do Tytusa, biskupa Krety, dając mu niemal te same rady, które dał Tymoteuszowi, i zapraszając go, aby szybko przyszedł go zobaczyć.

Powszechnie uważa się, że udał się głosić w Hiszpanii i w wielu innych miejscach. Spędził pięć lat na misjach i apostolskich trudach. Jednak szczegóły tych podróży, nawrócenia dokonane przez niego w różnych krajach, nie są nam znane. Powiedzmy tylko z świętym Anzelmem, że „święty Apostoł biegł od Morza Czerwonego aż do Oceanu, niosąc wszędzie światło prawdy. Był jak słońce, które oświetla cały świat od Wschodu do Zachodu, tak że to raczej świat i narody brakowały Pawłowi, niż Paweł brakował komuś z ludzi. To jest miara jego zapału i miłości”.

Podczas gdy Paweł był zajęty trudami apostolatu, dowiedział się, że w Rzymie wybuchło okrutne prześladowanie pod rządami Nerona. Paweł natychmiast wyobraził sobie poważną potrzebę wsparcia wiary w takich okolicznościach i

natychmiast wyruszył w drogę do Rzymu.

Po przybyciu do Włoch, wszędzie znalazł ogłoszenia Nerona przeciwko wiernym. Słyszał o przestępstwach i oszczerstwach, które im przypisywano; wszędzie widział krzyże, stosy i inne rodzaje tortur przygotowane dla wyznawców wiary, co podwajało w Pawle pragnienie, aby jak najszybciej znaleźć się wśród tych wiernych. Gdy tylko przybył, jak ten, który ofiarowuje Bogu samego siebie, zaczął głosić w publicznych placach, w synagogach, zarówno do pogan, jak i do Żydów. Tym ostatnim, którzy prawie zawsze okazywali się upartymi, głosił nadchodzące wypełnienie proroctw Zbawiciela, które zapowiadały zniszczenie miasta i świątyni jerozolimskiej z rozproszeniem całego tego narodu. Sugerował jednak sposób, aby uniknąć boskich plag: nawrócić się z serca i uznać swojego Zbawiciela w tym Jezusie, którego ukrzyżowali.

Poganom głosił dobroć i miłosierdzie Boga, który zapraszał ich do pokuty; dlatego zachęcał do porzucenia grzechu, umartwienia namiętności i przyjęcia Ewangelii. Na tę naukę, potwierdzoną ciągłymi cudami, słuchacze tłumnie przychodzili, aby prosić o chrzest. Tak Kościół, prześladowany żelazem, ogniem i tysiącem terrorów, wydawał się piękniejszy i bardziej kwitnący, a liczba jego wybranych rosła z dnia na dzień.

Co więcej powiedzieć? Święty Paweł posunął się tak daleko w swoim zapału i miłości, że udało mu się nawrócić pewnego Prokula, zarządcę pałacu cesarskiego, oraz samą żonę cesarza. Oni z zapałem przyjęli wiarę i zginęli jako męczennicy.

ROZDZIAŁ XXXI. Święty Paweł znowu uwięziony — Pisze drugi list do Tymoteusza — Jego męczeństwo — Rok Pański 69-70

Z Świętym Pawłem przybył do Rzymu także Święty Piotr, który przez 25 lat sprawował tam rządy nad chrześcijaństwem. On również udał się w inne miejsca, aby głosić wiarę, a gdy dowiedział się o prześladowaniach wywołanych przeciwko chrześcijanom, natychmiast wrócił do Rzymu. Obaj Książęta Apostołów pracowali wspólnie, aż Neron, zirytowany nawróceniami, które miały miejsce na jego dworze, a jeszcze bardziej na haniebną śmierć czarownika Szymona (jak opowiedziano w życiu Świętego Piotra), nakazał, aby Święty Piotr i Święty Paweł zostali stanowczo znalezieni i doprowadzeni do więzienia mamertyńskiego, u stóp wzgórza Kapitolińskiego. Neron miał zamiar natychmiast doprowadzić obu Apostołów do męczeństwa, ale powstrzymały go sprawy polityczne i spisek przeciwko niemu. Ponadto postanowił uczynić swoje imię chwalebnym, przekopując kanał koryncki, pas ziemi szeroki na około dziewięć mil. Ta przedsięwzięcie nie mogło zostać

zrealizowane, ale dało Pawłowi rok czasu na zdobycie jeszcze wielu dusz dla Jezusa Chrystusa.

Udało mu się nawrócić wielu więźniów, kilku strażników i innych znaczących osobistości, którzy z pragnienia nauki lub z ciekawości przychodzili go słuchać, ponieważ Święty Paweł podczas swojej niewoli mógł być swobodnie odwiedzany i pisał listy, gdzie tylko uznał to za potrzebne. To z rzymskiego więzienia napisał drugi list do Tymoteusza.

W tym liście Apostoł ogłasza bliskość swojej śmierci, wyraża żywe pragnienie, aby sam Tymoteusz przyszedł do niego, aby mu towarzyszyć, będąc prawie przez wszystkich porzuconym. Ten list można nazwać testamentem Świętego Pawła; a wśród wielu rzeczy dostarcza także jednego z największych dowodów na rzecz tradycji. „To, co usłyszałeś ode mnie", mówi do niego, „staraj się przekazać wiernym, zdolnym nauczyć tego innych po tobie". Z tych słów dowiadujemy się, że oprócz pisanej doktryny istnieją inne prawdy nie mniej użyteczne i pewne, które muszą być przekazywane ustnie, w formie tradycji, z nieprzerwaną sukcesją przez wszystkie przyszłe czasy.

Daje następnie wiele użytecznych rad Tymoteuszowi dotyczących dyscypliny Kościoła, aby rozpoznać różne herezje, które zaczęły się szerzyć wśród chrześcijan. Aby złagodzić ranę, jaką wieść o jego nadchodzącej śmierci mogłaby mu zadać, pociesza go w ten sposób: „Nie smuć się z powodu mnie, wręcz przeciwnie, jeśli mnie miłujesz, raduj się w Panu. Stoczyłem dobrą walkę, zakończyłem bieg, zachowałem wiarę. Teraz nie pozostaje mi nic innego, jak tylko otrzymać koronę sprawiedliwości, którą Pan, sprawiedliwy sędzia, przekaże mi w owym dniu, kiedy, składając w ofierze moje życie, stanę przed nim. Tę koronę nie tylko mi przekaże, ale wszystkim tym, którzy, czyniąc dobre uczynki, przygotowują się do jej otrzymania w jego przyjściu".

Paweł miał w swoim więzieniu pocieszenie od pewnego Onezyfora. Ten, przybywszy do Rzymu i dowiedziawszy się, że Paweł, jego dawny nauczyciel i ojciec w Jezusie Chrystusie, jest w więzieniu, poszedł go odwiedzić i zaoferował mu swoją pomoc. Apostoł odczuł wielką pociechę z powodu takiej czułej miłości i, pisząc do Tymoteusza, chwali go i modli się do Boga za niego.

„Niech Bóg", pisze do niego, „ma miłosierdzie dla rodziny Onezyfora, który często mnie pocieszał i nie wstydził się moich łańcuchów; przeciwnie, przybywszy do Rzymu, szukał mnie z troską i znalazł. Niech Pan mu pozwoli znaleźć miłosierdzie u siebie w owym dniu. A ty dobrze wiesz, ile mi usług oddał w Efezie".

Tymczasem Neron wrócił z Koryntu cały zirytowany, ponieważ przedsięwzięcie kanału nie powiodło się. Z większą wściekłością zaczął prześladować chrześcijan; a jego pierwszym aktem było wykonanie wyroku śmierci

na Świętym Pawle. Najpierw został bity rózgami, a w Rzymie wciąż pokazuje się kolumna, do której był przywiązany, gdy poddano go temu biczowaniu. Prawda, że przez to tracił przywilej obywatelstwa rzymskiego, ale zyskiwał prawo obywatela nieba; dlatego odczuwał największą radość, widząc się podobnym do swojego boskiego Mistrza. To biczowanie było preludium do późniejszej dekapitacji.

Paweł został skazany na śmierć, ponieważ obraził bogów; tylko z tego powodu dozwolono mu ściąć głowę obywatelowi rzymskiemu. Piękna wina! Być uważanym za bezbożnego, ponieważ zamiast czcić kamienie i demony, pragnie czcić jedynego prawdziwego Boga i jego Syna Jezusa Chrystusa. Bóg już mu objawił dzień i godzinę jego śmierci; dlatego odczuwał radość już całkowicie niebiańską. „Pragnę", wołał, „być uwolnionym z tego ciała, aby być z Chrystusem". W końcu, przez bandę zbirów, został wyciągnięty z więzienia i doprowadzony poza Rzym przez bramę, która nazywa się Ostiańska, prowadząc go w kierunku bagna wzdłuż Tybru, dotarli do miejsca zwanego Acque Salvie, około trzech mil od Rzymu.

Opowiadają, że pewna matrona, zwana Plautilla, żona rzymskiego senatora, widząc świętego Apostoła w złym stanie i prowadzonym na śmierć, zaczęła gorzko płakać. Święty Paweł pocieszył ją, mówiąc: „Nie płacz, zostawię ci po sobie pamięć, która będzie ci bardzo droga. Daj mi swój welon". Ona mu go dała. Z tym welonem świętemu zasłonięto oczy przed dekapitacją. A na polecenie świętego, został on przez pobożną osobę oddany we krwi Plautilli, która zachowała go jako relikwię.

Gdy Paweł dotarł do miejsca męczeństwa, ukląkł i, z twarzą zwróconą ku niebu, polecił Bogu swoją duszę i Kościół; potem pochylił głowę i otrzymał cios miecza, który odciął mu głowę od ciała. Jego dusza wzleciała, aby spotkać tego Jezusa, którego od tak dawna pragnął zobaczyć.

Aniołowie go przyjęli i wprowadzili w ogromnej radości, aby uczestniczył w szczęściu nieba. Pewne jest, że pierwszym, któremu musiał podziękować, był Święty Szczepan, któremu, po Jezusie, był winien swoją konwersję i zbawienie.

ROZDZIAŁ XXXII. Pogrzeb św. Pawła — Cuda dokonane przy jego grobie — Bazylika mu poświęcona

Dzień, w którym św. Paweł został stracony poza Rzymem, w Acque Salvie, był tym samym dniem, w którym św. Piotr otrzymał palmę męczeństwa u stóp wzgórza Watykanu, 29 czerwca, mając 65 lat. Baroniusz, nazywany ojcem historii kościelnej, opowiada, jak głowa św. Pawła, zaraz po odcięciu od ciała, poczęła tryskać mlekiem zamiast krwi. Dwaj żołnierze, widząc ten cud, nawrócili się do Jezusa Chrystusa. Jego głowa, spadając na ziemię, wykonała trzy skoki, a tam, gdzie

dotknęła ziemi, wytrysnęły trzy źródła wody żywej. Aby zachować pamięć o tym chwalebnym wydarzeniu, wzniesiono kościół, którego mury otaczają te fontanny, które do dziś nazywane są Fontannami św. Pawła (por. F. Baroniusz, rok 69-70).

Wielu podróżników (por. Cezar i Tillemont) udało się na to miejsce, aby być świadkami tego faktu i zapewniają, że te trzy źródła, które widzieli i kosztowali, mają smak jak mleko. W tych pierwszych czasach wielka była troska chrześcijan o zbieranie i pochówek ciał tych, którzy oddawali życie za wiarę. Dwie kobiety, jedna nazywana Basilissą, a druga Anastazją, opracowały sposób i czas na odzyskanie ciała świętego Apostoła i w nocy pochowały je dwie mile od miejsca, gdzie poniósł męczeństwo, w odległości jednej mili od Rzymu. Neron, za pośrednictwem swoich szpiegów, dowiedział się o działaniu tych pobożnych kobiet i to wystarczyło, aby je zabił, odcinając im ręce, nogi, a potem głowy.

Chociaż poganie wiedzieli, że ciało Pawła zostało pochowane przez wiernych, nigdy nie mogli poznać dokładnego miejsca. To było znane tylko chrześcijanom, którzy trzymali to w tajemnicy jak najcenniejszy skarb i oddawali mu największe możliwe honory. Ale szacunek, jaki wierni mieli do tych relikwii, doszedł do tego stopnia, że niektórzy kupcy z Orientu, przybywszy do Rzymu, próbowali je ukraść i zabrać do swojego kraju. Potajemnie wykopali je w katakumbach, dwie mile od Rzymu, czekając na dogodny moment do transportu. Ale w momencie, gdy zamierzali zrealizować swój plan, zerwała się straszna burza z błyskawicami i piorunami, tak że byli zmuszeni porzucić przedsięwzięcie. Gdy to się rozeszło, chrześcijanie z Rzymu poszli po ciało Pawła i przywieźli je z powrotem do jego pierwotnego miejsca wzdłuż drogi Ostia.

Za czasów Konstantyna Wielkiego wzniesiono wspaniałą bazylikę na cześć i nad grobem naszego Apostoła. W każdym czasie królowie i cesarze, zapominając o swojej wielkości, pełni bojaźni i czci, udawali się do tego grobu, aby ucałować trumnę, która przechowuje kości świętego Apostoła.

Ci sami rzymscy papieże nie zbliżali się, ani nie zbliżają się, do miejsca jego pochówku, jeśli nie są pełni czci, i nigdy nie pozwolili, aby ktokolwiek zabrał choćby cząstkę tych czcigodnych kości. Różni książęta i królowie składali żywe prośby, ale żaden papież nie uznał, że może ich zaspokoić. Ta wielka cześć była bardzo zwiększona przez ciągłe cuda, które działy się przy tym grobie. Św. Grzegorz Wielki relacjonuje wiele z nich i zapewnia, że nikt nie wchodził do tej świątyni, aby się modlić, nie drżąc. Ci, którzy ośmielili się ją profanować lub próbowali zabrać choćby małą cząstkę, byli przez Boga karani widoczną zemstą.

Grzegorz XI był pierwszym, który w czasie publicznej klęski, niemal zmuszony przez modlitwy i prośby ludu rzymskiego, wziął głowę Świętego, uniósł ją wysoko, pokazał tłumowi, który płakał z czułości i pobożności, a natychmiast odłożył

ją z powrotem tam, skąd ją wziął.

Teraz głowa tego wielkiego Apostoła znajduje się w kościele św. Jana na Lateranie; reszta ciała była zawsze przechowywana w bazylice św. Pawła za murami, wzdłuż drogi Ostia, w odległości jednej mili od Rzymu.

Nawet jego łańcuchy były przedmiotem pobożności wśród wiernych chrześcijan. Dzięki kontaktowi z tymi chwalebnymi żelazami dokonywało się wiele cudów, a najwięksi ludzie świata zawsze uważali za cenną relikwię posiadanie choćby odrobiny ich pyłu.

ROZDZIAŁ XXXIII. Portret św. Pawła — Obraz jego ducha — Zakończenie

Aby lepiej utrwalić pobożność wobec tego księcia Apostołów, warto dać wyobrażenie o jego wyglądzie fizycznym i jego duchu.

Paweł nie miał zbyt atrakcyjnego wyglądu, jak sam twierdzi. Był niskiego wzrostu, o silnej i mocnej budowie, co udowodnił długimi i ciężkimi trudami, które znosił w swojej karierze, nigdy nie będąc chorym, z wyjątkiem dolegliwości spowodowanych łańcuchami i więzieniem. Tylko pod koniec swoich dni chodził nieco pochylony. Miał jasną twarz, małą głowę i prawie całkowicie łysą, co świadczyło o krwistej i ognistej naturze. Miał szerokie czoło, czarne i niskie brwi, orli nos, długą i gęstą brodę. Ale jego oczy były niezwykle żywe i błyszczące, z łagodnym wyrazem, który łagodził impet jego spojrzeń. To jest portret jego wyglądu fizycznego.

Ale co powiedzieć o jego duchu? Znamy go z jego własnych pism. Miał bystry i wzniosły umysł, szlachetną duszę, hojne serce. Taki był jego odwaga i determinacja, że czerpał siłę i wigor z samych trudności i niebezpieczeństw. Był bardzo biegły w nauce religii żydowskiej. Był głęboko wykształcony w Pismach Świętych, a ta wiedza, wspierana przez światło Ducha Świętego i miłość Jezusa Chrystusa, uczyniła go tym wielkim Apostołem, który został nazwany Doktorem Pogan. Św. Jan Chryzostom, wielki czciciel naszego świętego, pragnął bardzo zobaczyć św. Pawła z ambony, ponieważ, jak mówił, najwięksi mówcy starożytności wydawaliby się bladzi i zimni w jego porównaniu. Nie trzeba mówić więcej o jego cnotach, ponieważ to, co dotychczas przedstawiliśmy, jest tylko tkaniną heroicznych cnót, które on promieniował wszędzie, w każdym czasie i z każdym rodzajem ludzi.

Aby zakończyć to, co powiedziano o tym wielkim świętym, warto zauważyć jedną cnotę, którą on promieniował ponad wszystkie inne: miłość do bliźniego i miłość do Boga. Wyzwał wszystkie stworzenia, aby oddzieliły go od miłości jego boskiego Mistrza. „Któż mnie odłączy”, wołał, „od miłości Jezusa Chrystusa? Utrapienie ucisk, głód czy nagość lub niebezpieczeństwa albo prześladowania? Nie,

z pewnością. Jestem przekonany, że ani śmierć, ani życie, ani anioły, ani władze, ani moce, ani rzeczy obecne, ani przyszłe, ani żadne stworzenie nie mogą nas oddzielić od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, naszym Panu". To jest charakter prawdziwego chrześcijanina: być gotowym stracić wszystko, cierpieć wszystko, raczej niż powiedzieć lub zrobić cokolwiek, co byłoby sprzeczne z miłością Boga.

Św. Paweł spędził ponad trzydzieści lat swojego życia jako wróg Jezusa Chrystusa; ale gdy tylko został oświecony przez jego niebiańską łaskę, oddał się całkowicie jemu, ani nigdy więcej od niego się nie oddzielił. Następnie spędził ponad trzydzieści sześć lat w najostrzejszych pokutach, w najcięższych trudach, aby uwielbić tego Jezusa, którego prześladował.

Chrześcijański czytelniku, być może ty, który czytasz, i ja, który piszę, spędziliśmy część życia w obrazie Pana! Ale nie traćmy ducha: wciąż mamy czas; miłosierdzie Boże na nas czeka.

Ale nie odkładajmy na później nawrócenia, ponieważ jeśli będziemy czekać do jutra, aby uporządkować sprawy duszy, narażamy się na poważne ryzyko, że nie będziemy mieli więcej czasu. Św. Paweł pracował trzydzieści sześć lat w służbie Pana; teraz od 1800 lat cieszy się ogromną chwałą nieba i będzie się nią cieszył przez wszystkie wieki. Ta sama szczęśliwość jest przygotowana także dla nas, pod warunkiem, że oddamy się Bogu, gdy mamy czas i wytrwamy w świętej służbie aż do końca. To, co się cierpi w tym świecie, jest niczym, ale to, co będziemy cieszyć się w innym, jest wieczne. Tak zapewnia nas sam św. Paweł.

Wydanie trzecie
Księgarnia Salezjańska
1899
Własność wydawcy
S. Pier d'Arena, Salezjańska Szkoła Typograficzna
Przytułek św. Wincentego a Paulo
(N. 1267 — M)